

KONKRETY

nr 35

Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIV
Nr 734 ■ 29 sierpnia 1986 r. ■ 15 zł

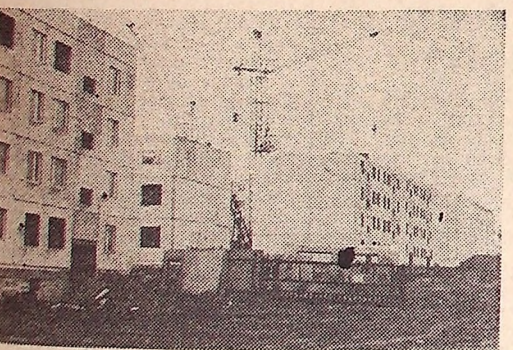
W numerze: ■ Myśląc o Wrześniu – str. 3
■ Rosół z czerwonego kura – str. 3 ■
Arkusz literacki – str. 6 ■ Bumerang – str. 7
■ Jak w bajce – str. 10 ■ Jan z Głogowa
– str. 10 ■ Czarownice nad rockiem – str. 11
■ Starzy nie rdzewieją – str. 12 ■ Łapów-
karze – str. 13



Fot. Krzysztof Raczowski

Każda podpora może być eksploatowana wielokrotnie przez trzy lata. W pierwszym roku eksploatacji zakład zyskał 8,5 mln zł.

Podpora – str. 4



Fot. Wincenty Kołodziejski

Wprowadzenie nowej technologii pociągnęło konieczność modernizacji linii technologicznej w Lubieńskiej Fabryce Domów. Praktycznie zakończono ją w maju bieżącego roku

Okno w suficie – str. 5



ROB55



Fot. Wincenty Kołodziejski

Czy jedna, nawet najbardziej wystrzałowa impreza jest w stanie przysłonić nawet szarą codzienność trzynastotysięcznego miasta? Jeśli Festiwal Muzyki Rockowej w Jarocinie może stanowić panaceum na kulturalny marazm w miasteczku, to dlaczego Młodzieżowe Spotkania Muzyczne nie miałyby być skutecznym środkiem na wyjście Chojnowa z impasu.

Maraton trwa – str. 8 9

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Legnicy

27 bm. odbyło się posiedzenie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy, na którym oceniono funkcjonowanie systemu ekonomiczno-finansowego w Państwowych Gospodarstwach Rolnych na tle wyników roku gospodarczego 1985/86. Stwierdzono, że większość z 24 działających obecnie w Legnickim PGR użytkuje od kilku lat coraz wyższe rezultaty w produkcji roślinnej i zwierzęcej, a tym samym osiąga wysokie dochody. W bieżącym roku gospodarczym wyniosły one ponad 1.100 milionów zł. Najlepsze wyniki osiągnęły PGR w Legnicy i Udaninie (200 i 130 mln zł). Dalszych siedem przedsiębiorstw uzyskało w tym roku znacznie większe dochody niż w poprzednim. Polepszająca się sytuacja ekonomiczna PGR, wzrastająca gospodarność sprawia, że coraz częściej stają się one ośrodkami nowoczesności i postępu w produkcji rolnej, zyskują tym samym uznanie społeczności wiejskiej. Egzekutywa KW wyraziła uznanie i podziękowanie załogom najlepszych przedsiębiorstw rolnych.

Jednocześnie stwierdzono, że występujące, znaczne czasem różnice w produkcji roślinnej i zwierzęcej między poszczególnymi PGR-ami nie zawsze znajdują uzasadnienie w różnych warunkach gospodarowania. Niekorzystne są przypadki odchodzenia od produkcji pracochłonnej, niepokoi postępująca dekapitalizacja majątku trwałego i wzrastająca liczba pracowników administracyjnych.

Egzekutywa zaleca dokonanie szczegółowej analizy produkcyjnej i finansowej w kilku przedsiębiorstwach, które od trzech lat uzyskują ujemny wynik finansowy bądź znacznie go pogorszyły w stosunku do roku poprzedniego. Oczekuje się, że w ślad za tym określi się niezbędne zmiany organizacyjne i kadrowe.

Egzekutywa KW przyjęła założenia programowo-organizacyjne kształcenia ideologicznego w roku oświatowym 1986/87 i zatwierdziła listę lektorów KW. Przyjęła też informację o realizacji przez Komitet ideologiczny KW wniosków Egzekutywy z pierwszego półroczia.

(wp)

Spotkanie w „Reniferze”

26 bm. I sekretarz KW PZPR w Legnicy, Henryk Nowak odwiedził największe zakłady pracy w Prochowicach. W Prochowickich Zakładach Drobiarskich i w DZBR „Renifer” dyskutowano o najważniejszych problemach ekonomicznych przedsiębiorstw, warunkach socjalnych załóg i budownictwie mieszkaniowym. W KMG odbyło się spotkanie I sekretarza z aktywnym społecznym i politycznym miasta i gminy. Szerzej o wizycie w Prochowicach w najbliższym numerze „Konkretów”. (an)

Z prac IRCh

Uchwała Sejmu w sprawie zwalczania zjawisk patologii społecznej i umacniania zdrowia moralnego społeczeństwa mówi m. in.: „Bierne oczekiwanie na załatwienie problemów społecznych wyłącznie siłami organów państwa powinno być przezwyciężone na rzecz aktywnych obywatelskich postaw”.

Łatwiej nam jednak przychodzi wskazywać zło, żądać i oczekiwać — trudniej włączyć się czynnie do jego likwidacji i zająć zdecydowaną postawę.

Ale taką właśnie aktywną postawę przyjęła IRCh w Chojnowie. Kontrolę IRCh stwierdziły szereg nieprawidłowości, jak np. łamanie przepisów prawa, naruszanie jawności podejmowanych decyzji oraz sprawiedliwości społecznej. W wyniku wniosków pokontrolnych nastąpiły i nastąpią zmiany personalne.

Inspektorzy IRCh w Chojnowie śledzą z największą uwagą realizację wniosków pokontrolnych. I tak np. poradzono sobie wreszcie z naprawą dachów w „starym” budownictwie mieszkaniowym. Do czasu kontroli IRCh, ludzie, którzy byli odpowiedzialni za ten stan rzeczy, operowali starą śpiewką „brak materiałów i ludzi”.

Okazało się jednak, że zdecydowana postawa i odpowiednie działania organizacyjne dyrektora MPKGIM w Chojnowie spowodowały już w dniach kontroli, rozpoczęcia naprawy dachów i prace energicznie prowadzone są dalej.

Do inspektorów IRCh przychodzą ludzie z pełnym zaufaniem i informują o wszystkim, co szkodzi społeczeństwu oraz o trudnych sprawach własnych, gdzie zniecierliwa ludzi odpowiedzialnych za ich życie. I dlatego też członkowie IRCh, biorący udział w pracach organów przedstawicielskich, jak Rada Narodowa oraz Samorząd Mieszkańców, spowodowała między innymi przekazanie dwóch sklepów masarskich dla Zakładów Mięsnych. Wkrótce mają być wydane decyzje uruchomienia sklepu Kombinatu Ogrodniczego z Lubina oraz sklepu nasiennego, na które to sklepy oczekuje społeczeństwo od lat.

Członkowie IRCh swoimi działaniami spowodowali pomoc w trudnych sytuacjach życiowych tym ludziom, którzy tej pomocy potrzebowali, są wśród nich m. in. weterani walki i pracy. Oto przykłady: ob. Osadów, żołnierz I Dywizji Kościuszkowskiej I Armii Ludowej Wojska Polskiego, odznaczony wszystkimi możliwymi odznaczeniami bojowymi i państwowymi (m. in. Kawalerem i Oficerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski) mieszkał wraz ze swą żoną na II piętrze. Wiek obu małżonków (75 i 80 lat), warunki mieszkaniowe złe, ubiczka na podwórzu, piece kaflowe — węgiel trzeba było nosić z piwnicy na drugie piętro — dach przeciekał. W trybie przyspieszonym spowodowano, że ob. Osadów otrzymał mieszkanie spółdzielcze. Wiele ludzi mieszkało w zagrzanych mieszkaniach, otrzymali lepsze i wygodniejsze mieszkania.

Wielu osobom życiowo niezaradnym, chorym, lub w podeszłym wieku udzielono pomocy, pozornie nawet w błahych sprawach, ale dla nich o dużym ciężarze gatunkowym. Często wystarczyła odpowiednia informacja, pokierowanie tym człowiekiem, a cel został osiągnięty.

General Jaruzelski na forum Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych powiedział: „Socialistyczne państwo polskie zakorzeniło się w życiu naszego narodu. Sprawiedliwość społeczna podniesiona została do rangi zasady ustrojowej, prawo jest równe dla wszystkich”. Konkret: Kto narusza te zasady, godzi w zasady ustrojowe państwa.

Niech zastanowią się ci wszyscy, którzy swoimi działaniami szkoda społeczeństwu i państwu, negatywnie wpływają na życie społeczne, hamując jego rozwój, ciągną wstecz, a jeden przyświeca im cel: mieć wszystko za wszelką cenę. (MJ)

Jednym zdaniem

▲ 20 bm. — I sekretarz KW PZPR w Legnicy Henryk Nowak spotkał się z aktywnym politycznym i gospodarczym Rejonu Przewozów Kolejowych. ▲ 20 bm. — Komitet Wykonawczy Rady Wojewódzkiej PRON w Legnicy ocenił działalność Komisji Interwencji Społecznych RW PRON w I półroczu br. ▲ 20 bm. — W siedzibie Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Legnicy odbyło się spotkanie Komitetu Organizacyjnego Wojewódzkiego Święta Plonów z legnickimi dziennikarzami. ▲ 22 bm. — Gminne Komitety ZSL w Jerzmanowej i Pielgrzymce zajmowały się oceną akcji żniwnej i przygotowaniem placówek oświatowych do nowego roku szkolnego. ▲ 25 bm. — Sekretariat Wojewódzkiego Komitetu SD w Legnicy ustalił terminy i tematy najbliższych posiedzeń Prezydium WK. ▲ 26 bm. — W Komitecie Wojewódzkim PZPR w Legnicy odbyła się narada pierwszych sekretarzy instancji podstawowych poświęcona przygotowaniu do zbliżającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej. ▲ 26 bm. Gminny Komitet ZSL w Rui zajmował się sprawami organizacyjnymi.



Taki pomidor!

Państwo Halina i Grzegorz Jurkowscy z Lubina wyhodowali na swojej działce pomidory — giganty (odmiana „malinówek”) o wadze ponad 1,5 kg. Pomidory te nie ustępują smakowo „maluchom” — sprawdzaliśmy — gratulujemy!

przycinki

Jubileusz dziury w chodniku

Pamiętam, że przed kilkoma laty, wychodząc (wyjściem głównym) z legnickiego dworca kolejowego, potknąłem się o sporą dziurę w chodniku. Byłem w tym miejscu w ostatnią niedzielę. Okazuje się, że dziura ma się dobrze, a ludzie nadal potykają się o polamane płytki chodnikowe. Kto powinien załatwić dziurę w chodniku? Nie wiem. Może PKP, może PGKiM, a może trzeba powołać komitet społeczny, który zająłby się tą sprawą. (SZ)

Ktoś sobie zażartował

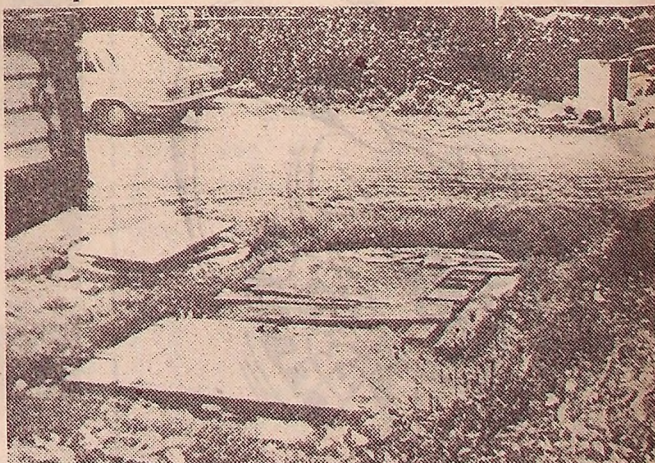
Nie podejrzewałem szefów Spółdzielni Mieszkaniowej „Piekary” o tyle dowcipu. A jednak myliłem się. Oto, zafundowali oni mieszkańcom legnickiego osiedla chodniki betonowe. Wykonała je spółdzielcza firma — sporym czerstą koszt, bo cement u nas jest w cenie. Okazuje się, że chodniki owe mogą służyć wyłącznie w okresie suszy. Kiedy bowiem popada lekko deszcz, zamiast chodników mamy wielkie bajora przez które suchą nogą przejść się nie da. W czasie budowy owych kosztownych chodników popełniono kilka podstawowych błędów: chodniki nie są właściwie wyprofilowane, są bardzo nierówne, a poza tym nie ma w nich krótkich ścieków. Na marginesie dodam, że podobnie fatalnie wykonana jest znaczna część trawników na tym osiedlu. W czasie deszczu robią się na nich niewielkie bagienka. A może tak musi być? (SZ)

Ruja

Czym dostać się do szkoły?

Młodzież dojeżdżająca z gminy Ruja do szkół w Legnicy jest w nie lada kłopotcie. Jeszcze w czerwcu br. legnicki oddział PKS zlikwidował jedyny kurs autobusowy, którym kilkadziesiąt osób z Lasowic i Tyńca dojeżdżało do szkoły. Autobus wyjechał z Lasowic o godzinie 6.50, a do Legnicy przyjeżdżał 20 minut przed godziną 8. Jest wcześniejszy autobus z Rui do Legnicy, ale wówczas młodzież musiałaby wstawać o 4 rano i czekać na lekcje około 1,5 godziny. Argumentem, który zdecydował o zlikwidowaniu kursu z Lasowic do Legnicy jest brak kierowców. Czy jednak kierownictwu PKS-u obojętny jest los młodzieży z Rui? (SZ)

Przysłona zero



Oto całe „piękno” podwórka przy ulicy Złotoryjskiej nr 109 i 111 w Legnicy. Podwórko ma nie tylko „estetyczny” wygląd, ale i wydziela wprost „nieziemskie” zapachy. No i jakże ma nie wydzielać, skoro dwa kanały ściekowe posiadają raczej symboliczne przykrycia. Żadne interwencje (lokatörów) w ZGM nr 5 przy ulicy Poselskiej nie skutkują. No i tak już od ponad roku: lokatörzy sobie psioczą, ZGM sobie mileczy, a kanał sobie — śmierdzi oczywiście.

Przed pierwszym dzwonkiem

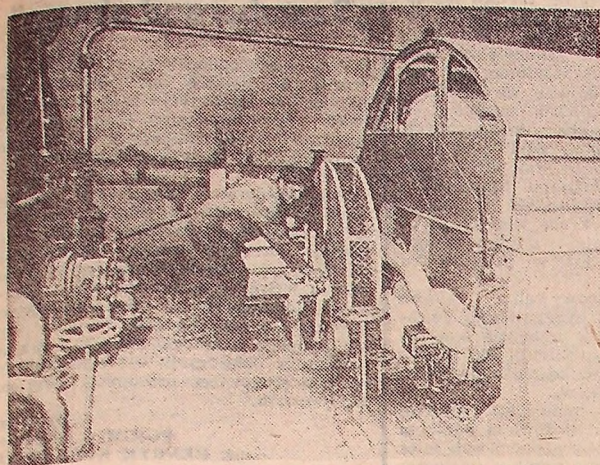
Mimo że do pierwszego dzwonka w szkołach pozostało zaledwie kilka dni nie wszędzie obiekty szkolne przygotowane są do przyjęcia dzieci. Jak stwierdzili inspektorzy Terenowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Legnicy w ostatniej dekadzie sierpnia w większości placówek oświatowych prowadzono jeszcze prace remontowe. W Szkole Podstawowej nr 9 w Legnicy trwała wymiana instalacji centralnego ogrzewania. Nie przygotowane do przyjęcia uczniów są szkoły w Wądroźnie i Rui. Od 7 lat nie mogą się inspektorzy sanitarni doprosić u władz gminnych w Milkowicach o pomalowanie szkoły w Grzymalinie.

Sa też przykłady pozytywne. Dobrze warunki sanitarne zastano podczas kontroli w szkołach w Lisowicach oraz w Tarczynie. (SZ)

Legnica

Gdy zepsuje się samochód

Jeżeli zepsuje się samochód osobowy w pobliżu Legnicy, kierowcy dzwonią najczęściej na pomoc do oddziału PZMot. Okazuje się jednak często, że specjalistyczne pojazdy przeznaczone do „ściągania” zepsutych aut z tras, jest zaawanszał pozostawiać. Co robić wtedy? Młodzi z PZMot informują, że można skorzystać z pomocy prywatnego przedsiębiorstwa prowadzonego przez Jarosława Hojdy. Jak wynika z informacji kierowców, pomoc drogową kierowaną przez Jarosława Hojdy jest niezawodna. Można tu dzwonić o każdej porze dnia i nocy, a także w dni wolne od pracy. Firma ta dysponuje specjalną lawetą, która pozwala na załadowanie i sprowadzenie z tras każdego samochodu osobowego. Przypominamy kierowcom, że pomoc drogową można także uzyskać dzwoniąc pod numerem telefonu 257-56 i 256-88. (SZ)



Fot. Wincenty Kolodziejski

Przed słodką kampanią

Jeszcze nie skoszono ostatniego hektara zboża, a w cukrowniach dobiega końca etap przygotowań do kolejnej wielkiej kampanii — zbioru okopowych. Po ostatnich deszczach plantacje buraków cukrowych i ziemniaków znacznie się poprawiły i fachowcy przewidują, że zbiory w tym roku będą dobre. Okresowe badania wartości cukru w burakach nie dają jednak wyników optymi-

stycznych — korzenie choć dużej mają stosunkowo mało cukru. Cała nadzieja w wrześniowym słońcu.

Emilian Loryś, dyrektor techniczny cukrowni w Jaworze, twierdzi, że etap przygotowań do kampanii orzebił sprawę. Przeprowadzone kapitalne remonty wszystkich niezbędnych urządzeń technologicznych. Zainstalowano nowy przenośnik ślimakowy do mas buraczanej oraz elewator do buraków. W ramach powołanych w zakładzie z spółów gospodarczych dokonano zasadniczej przeróbki filtrów zageszczających na stacji zagęszczania.

nia soków oraz zmodernizowano filtr próżniowy. Taki model organizacyjny (zespoły gospodarcze) sprawił, że pracownicy cukrowni po prostu więcej zarobili i nie trzeba było angażować do pracy obcych, specjalistycznych orzesiebiarstw. Być może taka właśnie praktyka stanie się w Jaworze regułą.

Szczegółowo ustalono harmonogram dostaw buraków. Wszyscy plantatorzy wiedzą, w którym dniu winni dostarczyć buraki na plac składowy. Można mieć nadzieję, że system ten zapobiegnie tworzeniu się kilometrów kolejek traktorów, a cukrowni pozwoli na rytmiczną pracę.

Pierwsze buraki trafiają do cukrowni 22 września, właściwy zaś rozruch linii technologicznej nastąpi trzy dni później. Chociaż o'ony zarządza się dobrze, cukrownia przeobrazi w tej kampanii mniej surowca ze względu na mniejszy obszar zakontraktowanych plantacji. Mimo bowiem wprawdzie podwyżki cen rolnicy rzadziej decydują się na tę pracochłonną uprawę.

Przewiduje się, że w tegorocznej kampanii jaworska cukrownia przerobi 105—108 tys. ton buraków z naszego województwa oraz 15 tys. ton z innych rejonów kraju. Niestety, nie powiodły się starania o większe przerzuty Buraków, jest mniej w całym kraju. Kampania prawdopodobnie potrwa do połowy grudnia.

Po świętach, już w styczniu, cukrownia będzie przerabiała importowany cukier surowy, by po uszlachetnieniu wysłać go do zagranicznych odbiorców.

(an)



Bombardowanie Warszawy. Mimo przewagi technicznej i ilościowej Luftwaffe, polscy piloci w okresie 1—6 września zestrzelili 43 samoloty niemieckie.

Myśląc o Wrześniu

W zakamarkach pamięci zachowałem m. in. obrazek sprzed pół wieku: paradę wojskową gdzieś bodaj na Polu Mokotowskim, a na trybunach obok mundurowej i cywilnej generalicji garstka siwowłosych mężczyzn w granatowych uniformach i takichże rogatywkach. „To powstańcy z roku 1863” — objaśnił ojciec.

Sam już późnej, najpierw dzieciom, a ostatnio — co tu kryć — wnucze, pokazywałem przy podobnych okazjach kombatantów powstania Wielkopolskiego i Śląskiego. Nie wykluczałbym wcale, że ona z kolei gdzieś u progu XXI wieku prezentować będzie swoim małym potomkom pozostałych przy życiu uczestników Września i całej polskiej wojny lat 1939—1945. Pisał niegdyś niedoświadczony pułkownik Zbigniew Żaluzki:

„Tyle już lat upłynęło od zakończenia II wojny światowej, wojny tak tragicznie rozpoczętej dla Polski na polach wrześniowego odwrotu i tak triumfalnie zakończonej na ulicach Berlina. Po cóż to wspominać boczne tory, ślepe zaułki i bezdroża losów żołnierza polskiego w tych latach? Klasyczna formuła „Lenino—Berlin”, klasyczna formuła dwóch jednoczonych nurtów jednorodnych w treści: ludowej partyzantki i ludowych regularnych dywizji — wyjaśnia przecież w pełni triumf i zawiera w sobie to, co najważniejsze, co legło u podstaw nowej ojczyzny. A jednak wspominać nie tylko warto, ale i trzeba. Bo tamto wszystko: i Wrześnię, i Narwik, i Battle of Britain, i Tobruk, i Tatiszczewo, i exodus irański, i Monte Cassino, i tragiczne Osuchy, Powstanie Warszawskie, Falaise i Arnhem, Wilhelmshaven i Bontonia — to ścieżki deptane butem żołnierza polskiego, to pola bitew zroszonych jego krwią, to kawał historii Wojska Polskiego, kawał polskiego losu w wielkiej i sprawiedliwej wojnie przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy. Bo to także wielki skarbiec wartości moralnych, a zarazem — i przede wszystkim — skarbiec doświadczeń”.

Sądzę, że słowa te nie straciły nic ze swej aktualności w 47 lat po tamtym wrześniu i nie stracą jej nigdy, choć nieubłagany czas będzie przersedzał kombatantów szeregi, a życie przynosić będzie nowe wyzwania. Już przynosi. Czy jesteśmy w stanie im podjąć, uwieńczyć kolejny etap narodowych losów triumfem innych, bo pokojowych, ale co najmniej tak samo znaczących co finał lat 1939—1945?

Na krótko przed tegoroczną wrześniową rocznicą ukazał się na łamach „Polityki” artykuł prof. Stefana Kieniewicza pt. „Wokół pawia i papugi”. Czytamy w nim m. in. co następuje:

„Wojenne i powojenne doświadczenia wyleczyły nas, to rzecz pewna, z rojeń mocarstwowych, natomiast nabrały nas nowych kompleksów (...). Doświadczenie historyczne XIX wieku mogłoby nas pouczyć, że ilekroć w przeszłości zaufaliśmy naszej gwiazdzie przewodniej i naszej misji dziejowej, tyle razy w bolesny sposób zderzaliśmy się z realną egzystencją. Ile zaś razy, rezygnując ze „snów o potęgach”, braliśmy się do pracy nad sobą i pracy nad otoczeniem, tyle razy osiągnęliśmy efekty... nieraz wcale nie zamierzono”.

Ktoś zaprzeczy, że i ta myśl warta jest wkomponowania do rozmyślań nad dzisiejszą i wszystkimi przyszłymi rocznicami Września?

JERZY PAJKOWSKI



Kontrola p.p.oż. w ośrodku wypoczynkowym w Rokittkach. Fot. Wincenty Kolodziejski

Rosół z czerwonego kura

Jeszcze dwa-trzy lata temu strażacy wyrwali sobie włosy z głów, wizytując w czasie letniej kanikuli ośrodki wypoczynku światecznego niechętnie rozsiadali po terenie województwa legnickiego. Rutynowe kontrole przynosiły grad mandatów, upomnień a nawet wniosków do kolegów do spraw wykroczeń. Działalność represyjna, połączona ze zmożoną profilaktyką, zdawała się jednak powoli przynosić pożądane efekty. Zjawisko to potwierdziła lustracja przeprowadzona w ubiegłym tygodniu w kilku ośrodkach wypoczynkowych Reporterów w Legnicy rozpoznać porucznika żandarmerii inż. Aleksandra Bartłomiejskiego z Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Legnicy rozpoznać liśmy od wizyty w ośrodku „Jawornik” w Jaworze. I tutaj od razu wyjaśnienie. Mimo że napotkaliśmy tam ogólny ba-

lagan, zastawione dojścia do sprzętu gaśniczego, a nawet bezpieczniki latane drutem za które to wykroczeń nie kierownik ośrodka zapłacił 2 tysiące złotych mandatu, to jednak dalszy przebieg wizytacji wykazał, że w innych ośrodkach jest znacznie lepiej. P. prostu Jawornik” był jedynym (na szczęście) przykrym zgrzytem w czasie naszego rekonesansu.

Kolejny etap to wizyta na basenie w Złotoryi. Czysto szlachetnie, w widocznych miejscach wyczerpująca informacja dla zających kąpiele. Już na pierwszym rzut oka widać, że pod uważnym okiem kierownika basenu Wiesława Dedy, porządek utrzymywany jest tu na co dzień.

Również w znanym ośrodku w Rokittkach drobiazgowa kontrola nie wykazała zaniedbań

i uchybień. Główne alejki zadbane i choć po niedawnych opadach deszczu niektóre domki zwłazcza hut „Legnica” i „Legmetu” otaczały bajorka błota to jednak ogólne wrażenie jest pozytywne. Czynne troski z kielbaskami, frytkami i placzkami cieszą się dużym powodzeniem urlovnízów. W opinii por. Bartłomiejskiego zabezpieczenie przeciwpożarowe jest wręcz wzorowe. Gospodarze ośrodka zainstalowali nawet dodatkowy „na wszelki wypadek” punkt opoz. i kilkanaście nadprogramowych zaszniciami.

Ośrodek wypoczynkowy w Jezierzanach może również stanowić wzór do naśladowania. Zabezpieczenie opoz bez zarzutu. Obiektu po których porówna nas aientka Małgorzata Krzeszewska „Śnia” czyściocia. To samo można powiedzieć o przytulnej kawiarence. Żeby tak było wszędzie” — wzdycha por. Bartłomiejski. Rozwija później swa myśl, mówiąc, że w czasie wakacji nadal jeszcze najwięcej kłopotów mają strażacy z ewakuowaniem przemieszczającym się w rolnictwie a także od niedyscyplinowanych zbieraczy runa leśnego. Korzystając z okazji pożarnicy anelują więc do wszystkich rolników i turystów o rozwarze w ich własnym dobrze pojętym interesie. Hasło: „Przestrzegajmy przemieszczających się przeciwpożarowych w pracy w domu i na weekendzie” nie nie straciło na swej aktualności. Jednocześnie strażacy przypominała i przestrzegają, że wszelkie wykroczenia będą karane z całą surowością i bezwzględnością. Tolerancji w tym względzie być nie może. Zbyt drogo kosztuje nas wszystkich brak wyobraźni, niefrasobliwość i zwykła ludzka głupota. Warto to prawde uświadamiać sobie na każdym kroku.

(zet)

Podpora

Zygmunt Szczeciński

Zakłady Górnicze „Sieroszowice” to kopalnia rudy miedzi ciągle w budowie. Prowadzi się tutaj wiele prac inwestycyjnych w kamieniu nieokruszczonym. Obszar górniczy kopalni ma kształt nieregularnego wieloboku, którego maksymalna długość wynosi 12 km, a szerokość 10 km. Złoże kopalni usytuowane jest w centralnej części monokliny podsudeckiej ograniczonej od wschodu strefą dyslokacji wrocławskich, a od zachodu strefą dyslokacji nowosolskich.

Pod względem budowy geologicznej obszar górniczy „Sieroszowice” podobny jest do przyległych rejonów kopalni „Rudna” i „Polkowice”. Wyróżnia się natomiast zmianą stosunków ilościowych poszczególnych serii skalnych. Chodzi tu głównie o to, że rejon ten charakteryzuje się obniżeniem miąższości skał węglanowych, wzrostem miąższości anhydrytów, występowaniem soli kamiennej, wygasaniem części uskoków w obrębie plastycznych osadów solnych.

Złoża rudy występują tu na głębokości od 651 do 1281 metrów. Najbogatsze okruszczowanie siarczkami miedzi występuje w łupkach. Udział rudy węglanowo-lupkowej ocenia się tu na 74 proc.

W „Sieroszowicach” bardziej niż w innych kopalniach rudy miedzi trzeba się liczyć z każdą złotówką. Kopalnia nie ma jeszcze własnych szybów wyciągowych i wszystko co „idzie na górę” musi przejść przez szyby „Rudnej” lub „Polkowic”. Górniczy z „Sieroszowic”, jak na zbawienie, czekają na uruchomienie taśm. Wszystko opiera się na limitach, które ustala się na każdy miesiąc, dzień, zmianę.

Warunki geologiczne zalegania złóż rudy miedzi i fakt, że nie mamy własnych szybów eksploatacyjnych — mówi inż. Andrzej Broda — powodują, że już na dole w kopalni myśli się u nas o tym, aby oddzielić ziarno od plew. Nie możemy sobie pozwolić, inaczej mówiąc, na to, aby na powierzchnię wywożono skalę nieokruszoną. To ewidentna strata, a reforma na to nam nie pozwala. Opracowaliśmy więc taki system eksploatacji, który pozwala na lokowanie na dole kamienia nieokruszłego, uśrednianego w czasie robót górniczych.

W „Sieroszowicach” złoże przeznaczone do eksploatacji okonturowuje się wiązkami wyrobisk korytarzowych. Wybiory pola eksploatacyjnego dobiera się tak, by zapewniały żywotność oddziału na minimum dwa lata. Całe pole eksploatacyjne dzieli się na piętra wyrobiskami dwunickowymi. Szerokość pola zależy od szerokości i projektowanej ilości ubierek. Długość filarów ubierkowych z reguły wynosi od 40 do 60 metrów. Roboty eksploatacyjne prowadzi się frontem składającym się z ubierek w liczbie od dwóch do sześciu z wzajemnym wyprzedzeniem 20 do 40 metrów. Długość ubierek, liczona łącznie z szerokością komory przyfilarowej, wynosi od 21 do 31 metrów. Dla zachowania ciągłości wydobywania dopuszcza się uruchomienie eksploatacji w nowym piętrze po dojeździe robotami rozcinającymi w piętrze poprzednim do granicy wybieranego pola. Przestrzeń roboczą ubierek utrzymują czterostojakowe samokroczące zestawy obudowy zmechanizowanej typu „Fazos 70”.

Dla zapewnienia odpływowej wentylacji w strefie robót eksploatacyjnych należy dla każdej ubierki prowadzić chodnik wentylacyjny o szerokości od 2 do 2,5 metra. Chodnik ten wykonuje się między ubierkami wygradzając go od strony zawalu obudową podporową.

Eksploatacja systemem zabierkowym — objaśnia Andrzej Broda — może się odbywać jedno- lub dwuskrzydłowo. W każdym takim skrzydle można także eksploatować złoże jednym lub dwoma frontami o długości 126 metrów każdy. Z kolei front eksploatacyjny składa się z sześciu odcinków o długości 21 metrów każdy. Wszystkie odcinki frontu posiadają połączenie z dwiema komorami i chodnikami piętrowymi. Ponadto poszczególne odcinki frontu łączą odcinki wentylacyjne wygradzone za pomocą stojaków hydraulicznych. Na każdym odcinku frontu wykonywane są cyklicznie następujące czynności: drażnienie zabierki o szerokości 7 metrów, drażnienie wciniki do zawalu, lokowanie skały płonnej, budowa indywidualnych stojaków hydraulicznych wygradzających chodnik wentylacyjny, likwidacja filarów podporowych, likwidacja przestrzeni wybranej.

Przez wiele lat chodnik wentylacyjny od zawalu zabezpieczano kasztami drewnianymi. Po prostu belki drewniane układano się w prostokąt jedna na drugiej. Na taki kaszt trzeba było zużyć około 3 metrów sześciennych drewna. Jednak po pewnym czasie skala tak osiadła, że kasztów tych nie można było już odzyskać. Jeszcze po starych cenach tarcicy jeden kaszt kosztował zakład około 22 tys. zł. W skali roku wydawano na ten cel około 8 mln zł. Nic więc dziwnego, że takie swego rodzaju marnotrawstwo drewna spędzało sen z powiek wielu inżynierom zajmującym się tymi zagadnieniami w ZG „Sieroszowice”. Kilka lat temu narodził się pomysł zastąpienia drewnianych kasztów podporami hydraulicznymi. Z takim pomysłem wyszli m.in.: Andrzej Broda, Roman Kamiński, Stanisław Stec z „Sieroszowic” oraz Jerzy Biliński z Zakładu Doświadczalnego KGHM.

Trzeba przyznać, że pomysł był nowatorski i wart rozpatrzenia. Kierownictwo kopalni zleciło więc Zakładowi Usług Technicznych Rady Wojewódzkiej NOT

w Legnicy opracowanie założeń wstępnych podpory hydraulicznej, która mogłaby zastąpić kosztowne drewniane kaszty. Po przyjęciu zamówienia przez ZUT nie było jeszcze wiadomo, czy rzeczywiście pomysł dojdzie do skutku i czy podpora hydrauliczna sprawdzi się w trudnych warunkach kopalnianych. Szefowie legnickiego ZUT powierzyli opracowanie założeń wstępnych podpory inżynierowi Jerzemu Bazanowi, z którym mieli współpracować inżynierowie Broda i Stec. Prace ruszyły szybko do przodu. Projekt założeń wstępnych gotowy był już w październiku 1983 roku.

Już podczas opracowywania założeń wstępnych podpory hydraulicznej zwrócono uwagę na fakt, że będzie ona nie tylko tańsza w eksploatacji, ale przede wszystkim zapewniać będzie bezpieczeńszą pracę górników.

Ustaliliśmy — mówi inż. Andrzej Broda — iż podpora stosowana powinna posiadać około 70 ton podporności, mieć prosty układ hydrauliczny i stosunkowo lekką konstrukcję.

Po opracowaniu danych technicznych podpory szybko znaleziono producenta. Zgodziła się wytwarzać podpory dla potrzeb ZG „Sieroszowice” Fabryka Sciennych Obudów Zmechanizowanych w Tarnowskich Górach. Koszt podpory oszacowano na 190 tys. zł.

Kiedy w fabryce w Tarnowskich Górach wykonywano pierwsze podpory, w samych „Sieroszowicach” myślimy już o tym, w jaki sposób montować urządzenia, a następnie rabować je po zakończeniu eksploatacji złoża. Zdecydowano, że podpora montowana będzie przez funkcjonującą już w zakładzie maszynę samojedną wyposażoną w specjalny uchwyt. Taka sama maszyna zajmować się też miała rabowaniem podpór.

Gdy pierwsze podpory przywieziono do kopalni, wszystko już było gotowe do ich zastosowania. Części podpory zwieziono do komór remontowo-montażowych znajdujących się na dole w kopalni. Tam podpory złożono i wozami typu SWOH przewieziono do odpowiednich chodników wentylacyjnych, gdzie zostały zamontowane.

Już po pierwszych tygodniach po zainstalowaniu podpór hydraulicznych okazało się, że doskonale spełniają one swoje zadania. Taką opinię wydali też specjaliści sprawdzający funkcjonowanie urządzenia.

Ile zyskała na tym rozwiązaniu kopalnia? Ano, sporo. Każda podpora może być eksploatowana wielokrotnie przez trzy lata. W pierwszym roku eksploatacji zakład zyskał około 8,5 mln zł. W każdym następnym po 10 mln zł. Tak więc okazało się, że gra warta była świeczki.

Zyskali też pomysłodawcy i realizatorzy opracowania technicznego podpory. Oprócz wynagrodzenia, jakie otrzymali z Zakładu Usług Technicznych, w najbliższym czasie kopalnia wypłaci im znaczną sumę z tytułu oszczędności wynikających z zastosowania urządzenia.

Przewiduje się, że tego rodzaju podpory zastosowane będą także w innych kopalniach rudy miedzi. Być może znajdą one też zastosowanie w górnictwie innych kopalni.

„Szambo pod oknem”

Odpowiadając na krytykę prasową zawartą w notatce pt. „Szambo pod oknem” — „Konkrety” z dnia 25.07.1986 roku — Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Głogowie informuje, co następuje:

Przedsiębiorstwo nasze jest jedynie administratorem budynków mieszkalnych. Decyzje o lokalizacji szamba może podjąć terenowy organ administracji państwowej. Wystąpiliśmy do Urzędu Miasta i Gminy w Przemkowie o wskazanie lokalizacji na budowę nowego szamba dla mieszkańców budynku przy ul. Lampego 10 w Przemkowie. Z chwilą uzyskania lokalizacji — zlikwidujemy szambo stanowiące przedmiot skargi ob. St. Bogusza.

Dyrektor
PGKiM w Głogowie
inż. HENRYK KUCHARSKI

„Samowola”

W odpowiedzi na skargę obywatela Wiesława Winiarskiego uprzejmie informujemy, że uzależnianie sprzedaży oleju silnikowego od zakupu przez klienta paliwa było samowolą ze strony pracownika stacji benzynowej nr 668 w Chojnowie.

W związku z powyższym przeprowadzono z nim rozmowę ostrzegawczą w trakcie której pouczono go o obowiązujących zasadach sprzedaży i zobowiązano do ściślejszego przestrzegania. Za nieprawidłowości w obsłudze klientów udzielono mu kary upomnienia.

Przekazując niniejszą odpowiedź przekazujemy obywatela za zaistniały incydent i kłopoty w nabyciu oleju.

Centrala Prod. Naftowych
we Wrocławiu
zastępca dyrektora
ds. handlowych
mgr inż. STANISŁAW KRZYWICKI

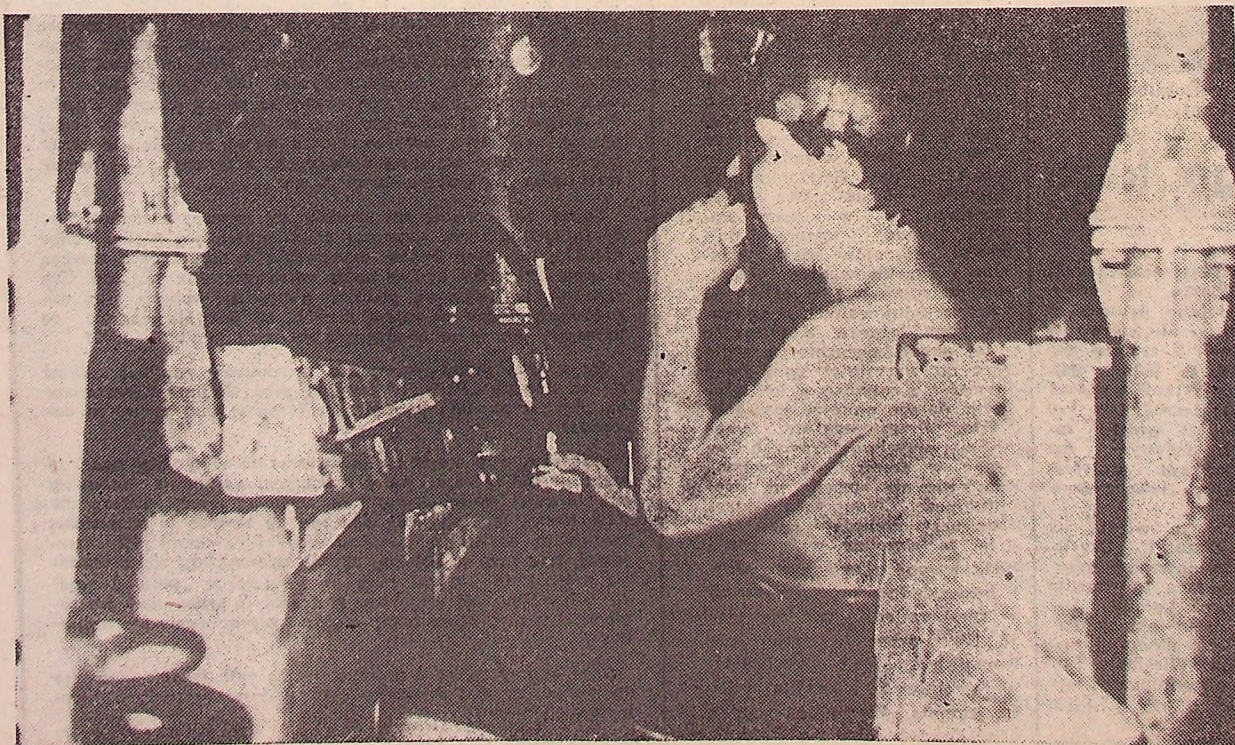
„Czyściej, ale nie wszędzie”

W nawiązaniu do notatki zamieszczonej w „Konkretych” nr 29 z 18 lipca br. w rubryce „Konkrety tygodnia” pt. „Czyściej, ale nie wszędzie”, wyjaśniam co następuje:

Rokrocznie restauracja „Rycerska” w Legnickim Polu jest przygotowywana do sezonu turystycznego, wykonuje się malowanie, bieżące naprawy instalacji elektrycznej i wodno-kanalizacyjnej. Załoga w restauracji robi wszystko, by wygląd stanowiska pracy był prawidłowy. Przeszkodą w ciągłym utrzymywaniu czystości są częste przerwy w dostawie wody do restauracji. Restauracja zaopatruje się w wodę z wodociągu Państwowego Domu Pomocy Społecznej w Legnickim Polu. Wodociąg jest o małej wydajności często występują awarie jak i ograniczenia w dostawie wody. Pomimo tego pracownicy w zasadzie utrzymują należytą czystość. Dopiero zdarzające się zatrzymanie wody obniżają jej poziom. Najgorsze jest to, że zatrzymanie wody jest zawsze zaskoczeniem. I mimo że pracownicy w miarę możliwości mają pewien zapas wody w naczyniach, dłuższy jej brak powoduje niemożliwość utrzymania wymaganej czystości tak w pomieszczeniach kuchni, jak i sanitariatach. Jeśli stan braku wody trwa krótko (godzinę, dwie), pracownicy ze zwiększonym wysiłkiem (po jej dopływie) przystępują do pracy i doprowadzają zakład do należącego stanu sanitarnego. Dłuższy okres braku wody powoduje zamknięcie zakładu na pewien czas. Twierdzenie więc, że w „Rycerskiej” jest brudno krzywdzące jest dla jej pracowników. Wynik kontroli zależy bowiem jest od czasu w którym kontrola odbywa się.

Sytuacja ulegnie zmianie po wybudowaniu nowego wodociągu w Legnickim Polu, którego budowa została ujęta w planie Gminnej Rady Narodowej.

GS „Samopomoc Chłopska”
w Legnicy
wiceprezes ds. handlu,
gastronomii i produkcji
RYSZARD MORAWSKI



Fot. ARK

Nie jest tajemnicą, że nasze budownictwo robi bokami. Lektura danych statystycznych ukazuje ten stan aż nadto przejrzysto. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu siedmiu miesięcy budowlani oddali do użytku zaledwie 811 mieszkań przy planie zakładającym wybudowanie w naszym województwie w bieżącym roku 3.809 lokali. Gdzie szukać przyczyn tej niewesołej sytuacji? Eksperyment legnicki miał zlikwidować główny powód, jakim zazwyczaj szermowali budowlani, to znaczy brak ludzi. Firmy zajmujące się stawianiem budynków w zasadzie nie narzekają na brak kadr. Dlatego też ustawiają swoje plany produkcyjne na maksymalnych poziomach. Ale ustalić plan a zrealizować go to nie to samo. Brakuje materiałów i prefabrykatów. Fabryki domów w Lubinie i Ścinawie nie nadążają za zamówieniami. Łączy się to również ze zmianami technologii produkcji wielkiej płyty.

Decyzją ministra gospodarki materiałowej praktycznie wycofano ją wprowadzając nowy system WK 70 SG dzięki któremu nowo wytwarzane elementy i prefabrykaty są odporne na szkody górnicze a także mają wyższą wytrzymałość termiczną. System ten ma jednak jedną wadę. Powoduje większe zużycie materiałów i jest bardziej pracochłonny od poprzedniego.

WPROWADZENIE NOWEJ TECHNOLOGII

pociągnęło za sobą konieczność modernizacji linii technologicznej w Lubinńskiej Fabryce Domów. Praktycznie zakończono ją w maju bieżącego roku. Ale do lipca ubiegłego przedsiębiorstwo pracowało tylko na jedną zmianę, borykając się — w przeciwieństwie do firm montujących domy — z chronicznym brakiem ludzi. Tak jest i dzisiaj. Czy należy się więc dziwić, że pracownicy Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Legnicy godzinami przesiadują przy telefonach namawiając dyrektorów do odstąpienia po jednym — dwóch fachowców. Efekty są, ale mizerne. Cienutki strumyczek, co prawda, płynie, ale bardzo powoli. W ostatnich dniach z lubińskiego i legnickiego przedsiębiorstwa budowlanego do fabryki domów trafiło po trzech fachowców, zaś z podobnych zakładów w Chojnowie, Złotoryi, Jaworze — po jednym. Nie ma co ukrywać, że dopływ świeżej krwi wynika z zastosowania swoistego miniszantażu: „Nie dacie ludzi, nie dostaniecie prefabrykatów”.

Lubińska Fabryka Domów sięgnęła produkcyjnego dna cztery lata temu, kiedy to wytworzono elementy wystarczające zaledwie do budowy 2.262 izb. Wystarczy tylko dodać, że ówczesne zdolności produkcyjne (bez wolnych sobót) wynosiły 6.000 izb. I w latach siedemdziesiątych to osiągnęto. Obecnie, po modernizacji, moce produkcyjne wzrosły o kolejne 400 izb, plany zaś zakładają, że w najbliższych trzech latach wzrosną do 8.000 izb... Ale jak to w życiu bywa — plany swoje, a życie swoje.

REGULY GRY SĄ TWARZY

O ile w latach siedemdziesiątych fabryki domów w Lubinie i Ścinawie zatrudniały ponad 600 osób pracujących na trzy zmiany, to obecnie pracuje w nich 350 osób w systemie dwuzmianowym. Być może w tych dniach uda się uruchomić nocną zmianę. Co zaś do regul, to już dziś wiadomo, że od przyszłego roku prefabrykaty wytwarzane według technologii WK 70 SG kierowane będą przeważnie na place budów Lubina i okolic. Natomiast firmy budowlane w Legnicy, Złotoryi i Chojnowie będą zmuszone kierować swe zamówienia do wytwórni we Wrocławiu i Bolesławcu. W najlepszej sytuacji jest — jak zwykle — Głogowskie Przedsiębior-

stwo Budowlane, które ma własną fabrykę domów.

A teraz o kosztach. O ile w ubiegłym roku jedna izba kosztowała 109 tysięcy, zaś jedno mieszkanie o powierzchni 55 m kw. 403 tys. złotych, to obecnie zastosowanie nowego systemu spowoduje podwyższenie tych sum średnio o około 10 procent. Przed modernizacją Fabryki Domów w Lubinie stosowano system WK 70 (bez SG — szkód górniczych). Warstwa termiczna wynosiła od 4 do 6 centymetrów, co było dopuszczalne przy poprzedniej normie cieplnej. Kiedy zastosowano nową, która wymuszała sto-

ropian, co jednak opłacone jest gorszą jakością wyrobu, a także spadkiem produkcji (częste awarie). Truizmem byłoby powtarzanie, że przemysł materiałów izolacyjnych nie nadąża za potrzebami, a przecież do roku 2000 mamy rocznie oszczędzać 70 mln ton węgla. Jeśliby skrupulatnie stosować się do wymogów systemu WK 70 SG, to — jak się ocenia — nakłady związane z jego wprowadzaniem zwrócić się już po pięciu latach. Wszystkie kraje zachodnie już dawno na to poszły, a w NRD, RFN i Francji buduje się domy, których ściany mają warstwę izolacyjną grubości nawet

złowiwnia otrzyma maszyny. Fabryka domów natomiast zmuszona była (i jest) sprowadzać kruszywo gorsze z Bolesławca, które oznacza gorszą jakość i zużycie o wiele większej ilości cementu. Niebagatelną pozycję w tym rachunku stanowi 50-procentowy wzrost kosztów transportu. A cenę prefabrykatów można podwyższyć tylko w przypadku zmian urzędowych cen materiałów np. cementu i stali. Oszczędności trzeba więc szukać gdzie indziej. Ot, na przykład poprzez pełne wykorzystanie mocy produkcyjnych. Doświadczenie i praktyka pokazały, że koszty produkcji wyraźnie spadły, kiedy wprowadzono drugą zmianę. Kiedy wprowadzi się trzecią — spadną jeszcze wyraźniej. Może to nie nastąpi jeszcze w tym roku, ale pierwsze efekty widać. Gdyby utrzymać 24-procentowy wzrost produkcji w stosunku do ubiegłego roku, to może już w przyszłym nie będzie takiej sytuacji, że na 1850 mieszkań, których domagano się w końcu ubiegłego roku, Lubinśka Fabryka Domów będzie w stanie wyprodukować prefabrykaty na około 1600 mieszkań.

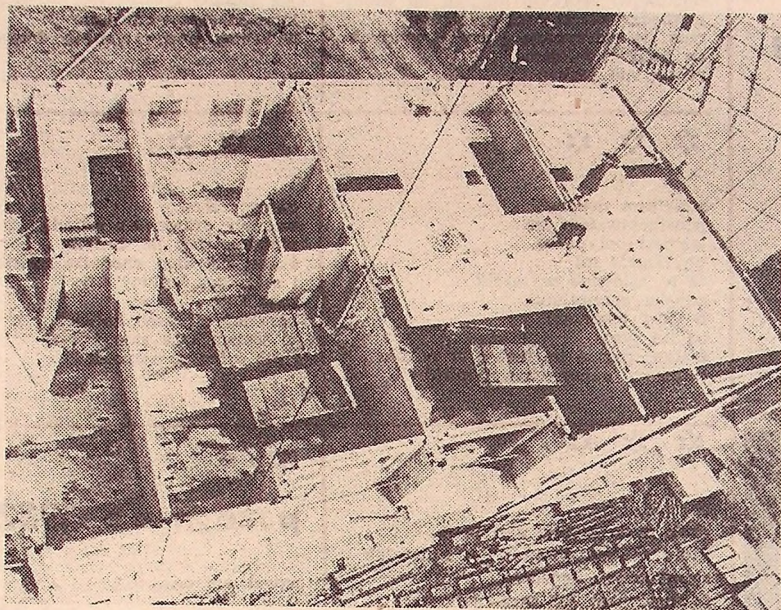
PRZESZKODA

w pełnym zrealizowaniu zgłoszonych zamówień była przedłużająca się modernizacja, głównie z powodu opóźnień kooperantów, na przykład tyskiego ZREMB-u i Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1 we Wrocławiu. A jeśli dodać do tego, że całą modernizację projektował MIASTOPROJEKT Tychy, to czyż należy się dziwić, że przedstawiciele tych firm bywali w Lubinie i stawiali nowe konstrukcje wykorzystując swoje luzy i po godzinach. Stąd tak ślimacze tempo modernizacji.

Kierownictwo fabryki domów z dyrektorem Halickim na czele o mało nie oświadczyło przez ciągłe użeranie się z dostawcami materiałów, i walkę o ludzi, to jednak czyni się w tej firmie wiele, by podreperować finansową i produkcyjną kondycję. Ostatnio na przykład wprowadzono produkcję nowych siatek zbrojeniowych, które mają zastosowanie w płytach stropowych. Spowodowało to 20-procentową oszczędność stali, ale tylko w tym przypadku, kiedy są jej właściwe asortymenty. W wypadku przerw lub awarii w halach produkcyjnych, przerzuca się ludzi do tzw. wytwórni poligonowej, gdzie powstają elementy dla budownictwa inżynierskiego i jednorodzinnego oraz dla budownictwa górniczego. Są to zazwyczaj pustaki typu alfa, płyty korytkowe na dachy i bloczki betonowe. Spore oszczędności powinna przynieść budowa w Ścinawie kotłownia na paliwo stałe. Do tej pory pali się tam deficytowym olejem opałowym. Koszt inwestycji wyniesie około 70 mln zł, lecz dość szybko powinien się zwrócić.

Niemale znaczenie w podnoszeniu wydajności i jakości ma zakładowy system motywacyjny. Pracę każdej brygady, a właściwie wyroby przez nią wytworzone, ocenia się w ciągu miesiąca za pomocą dziesięciopunktowej skali. Jeśli np. ocena sięgnie siedmiu punktów, brygada otrzymuje siedem procent premii liczonej od wypracowanej płacy. System działa też w drugą stronę. Jeśli brygada wyprodukuje buble, wówczas każdy z jej członków pokrywa straty. Ze nie jest to fikcja, świadczy niedawny przykład z fabryki w Ścinawie, gdzie członkowie jednej z brygad zapłacili po 7 tysięcy. Jak mówi się w lubińskiej dyrekcji, system ten jest swoistym batem jakościowym.

Budownictwo nie musi robić bokami. Plany wybudowania do dwutysięcznego roku 1.150 tys. mieszkań, o czym mówi się w uchwale X Zjazdu partii, nie muszą być kwitowane ironicznym uśmiechem. Warunek powodzenia jest następujący: trzeba zrobić generalny porządek w gospodarce materiałowej.



Fot. Waldemar Sikorski

Okno w suficie

Jacek Broszkiewicz

sowanie grubszych warstw izolacyjnych (3 cm), stare urządzenia produkcyjne wypuszczały praktycznie buble. W produkcji prefabrykatów występowały tzw. skurcze termiczne, co przy montażu znacznie obniżyło współczynnik bezpieczeństwa całej konstrukcji ścian. Stropy natomiast ulegały wybrzuszeniu, co pociągało za sobą dodatkowe prace, wyrównywanie ich tynkami. Rysy na sufitych jednak i tak po pewnym czasie się pojawiały. Wiele takich przykładów można spotkać na osiedlu Przyłesie w Lubinie. Rosły więc koszty, a stąd już krok do marnotrawstwa.

NOWA TECHNOLOGIA WYELIMINUJE TE WADY.

Stropy produkowane będą w systemie bateryjnym w pozycji pionowej i w taki sam sposób będą one transportowane. Aby zapobiec pęknięciom sufity stropy łączone będą z sobą stalowymi łącznikami, które dają taki efekt, jakby strop wylewano na mokro, monolitycznie. Jest to droższe, lecz spełnia wymogi sztuki budowlanej.

Brak materiałów to plaga, która nęka również fabryki domów. Nie ma wełny mineralnej do wypełniania prefabrykatów. Próby ze styropianem nie powiodły się, bowiem nie wytrzymuje on obrobki cieplnej, jakiej jest poddawany w procesie wytwarzania ścian. Od czasu do czasu ładuje się ów nieszczęsny sty-

ko 10 cm. To się po prostu opłaca, tylko że trzeba myśleć perspektywnie.

ZRÓDEŁEK MARNOTRAWSTWA JEST WIELE.

Lubińska Fabryka Domów używa do produkcji 23 przekrojów stali w trzech rodzajach. Przeciętnie brakuje 4—5 asortymentów. W związku z tym stosuje się tzw. przebrajanie, które oznacza, że zamiast prętów o przekroju centymetra czy dwóch stosuje się o wiele grubsze. Na papierze więc stali w tonach dość, ale straty są ogromne. Wystarczy policzyć. Jeśli fabryka domów zużywa jej 200 ton miesięcznie, to średnio 30—40 ton idzie w powietrze. Huty robią byle jak, nie ma na nie siły. Przed własnym ministrem rozliczają się z tonażu, nie z asortymentu, i niby wszystko jest w porządku. Ale nie jest. Przekroje są grubsze niż potrzeba o sześć i pół centymetra. Wyciągarki w hutach są rozkalibrowane. W konsekwencji w fabrykach domów brakuje metrów — kilogramy są.

Jeszcze w ubiegłym roku lubińska firma otrzymywała bardzo dobre kruszywo ze złowiwni w Szczytnikach. Teraz złowiwnia podpisała kontrakt z innym odbiorcą, którego negocjatorzy przyjeżdżali do Szczytnik samochodami z RFN — ówską rejestracją. Zresztą nie ma się czemu dziwić. W zamian za kruszywo

piszą do nas

„Ekwiwalent za ur'op”

Dyrekcja Zespołu Szkół Zawodowych w Głogowie niniejszym zawiadamia, że sprawa ob. Zygryda Kusia dotycząca niewypłacenia należnego mu ekwiwalentu za urlop wypoczynkowy została załatwiona i w dniu 29.08. br. wynagrodzenie to zostanie mu wypłacone. Zaczeka w wypłaceniu ekwiwalentu

nastąpiła z winy pracownika tut. zespołu. Należy zaznaczyć, że ob. Kuś nie interweniował u dyrektora tut. zespołu, gdyż wówczas sprawa byłaby natychmiast załatwiona.

Dyrektor
mgr Edmund Wojciechowski

O dodatkowe połączenie

Prosimy o interwencję w dyrekcji PKS w Legnicy, aby uwzględniła nasz

postulat, tzn. mieszkańców dużych wsi Goliśzów i Niedźwiedzice (gmina Chojnowo), w sprawie dodatkowego połączenia autobusowego z Chojnowa do naszych wsi, w godzinach popołudniowych. Obecnie są autobusy o 16.20, a potem aż o 20.20. Potrzebny jest więc około 18.00 i w tym celu wystarczy tylko zmienić trasę kursującego autobusu z oddziału PKS Legnica na trasie autostrada — os. — Chojnowo — Legnica (odjazd z Chojnowa o 18.10) kierując go nie przez Miłochów — Dolroszów (19 km), lecz właśnie

przez nasze wsie, tj. Goliśzów i Niedźwiedzice — Grzymalin (24 km). Jest to tym bardziej uzasadnione, że od 1 czerwca br. kursuje nowy pociąg z Chojnowa do Legnicy o godz. 18.15 powodując, że obecnie tylko po kilka osób jeździ autobusem o 18.10 z Chojnowa do Legnicy. Zmiana trasy spowodowałaby wzrost frekwencji pasażerów, dla mieszkańców naszych wsi dogodne dodatkowe połączenie, a dyrekcji PKS w Legnicy dałaby dodatkowe wpływy finansowe.

Mieszkańcy wsi Goliśzów
i Niedźwiedzice

Konkrety • 5



Arkusz literacki

Redaguje:
Ryszard Adamów



Mirosław Jerzy Gontarski

Urodził się w Legnicy. Debiutował w „Konkretach”, będąc uczniem Technikum Elektroenergetycznego w Legnicy. Wiersze swe publikował w prasie ogólnopolskiej; jest laureatem kilku konkursów poetyckich. Studiuje filozofię na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie.

niecierpliwość

czy wszystko jest nieważne wobec
wszechświata
czekam
i tyle już dni mija w złość
czy zazdrość jest próbą sił i grzechem
serca
kiedy w świadomości brzmi już
ostatni dzwonek przed wielką radością
czasami chce się wiedzieć
nawet wiem w którym miejscu jesteś za
horyzontem
to wypukłość ziemi nie pozwala mi
widzieć ciebie już
w ogóle są chwile kiedy ziemia jest za
wielką
i nie można powiedzieć że w takich
chwilach
nic nie jest ważne
tylko ty
bez zająknięcia potrafisz przecież
wymówić
twoje imię i jeszcze kilka innych słów
to nieprawda że czekał będę tylko do
jutra
nigdy nie czeka się tylko do jutra
ale można obiecać życie
kiedy już się jest

niepokój

za oknem bezustanne niebo gwiazdziste
noc spóźniona jak zwykle
zastaje mnie zimną herbatą
kolejny dzień nowej prawdy
poniosł za sobą plomyki świec
zapalonych od iskieł uderzeń żelaza
o bruk
dudnią ciężkie samochody
wytrzępane z pudełek zapomnianych
ołowiane ptaki stoja nieruchomo
tam gdzie je przykleiły
drobne paluszki dzieci
niektórym zabrakło miejsca na stole
pomiedzy placzącymi aniołkami
czas się zatrzymuje i szuka winnych
na każdym miejscu
proszę nie płakać

* * *

stuletnim dębem
podsluchiwałem las
las jest optymistą
wyzremł mi
że to człowiek wymyślił
pojęcie przemijania
b jest teohórzem
od tej pory
inaczej patrzę na meble w pokoju
elementarz naiwnych optymistów

* * *

choć
obok mnie kwieć się słowa
które znałem dotąd tylko z książek
skradzionych cenzurze
ja myślę tak jak wczoraj
i tak jak wczoraj będzie mnie śledził
wiatr
rachując
wsyspane do kieszeni dla odzwyczajania
ziarenka piasku
wiem
że nie będę pretendował do nagrody
i nie ujrzę już wierszy
w których waży się nad głowami bocian
tak jak on chce wrócić

twoje precz

wywołani cierpką cykutą
bezbębni staruszkowie
zabierają mi poruszonemu
ostatnie sekundy
powoli zaczynam się rozkładać
na wszystkie twoje pocalunki
już nie oddycham
miłości nie ma w powietrzu
za chwilę przestanę myśleć
o świecie w którym tyle ciebie było
pisząc list ostatni
rozdałem całe swoje bogactwo
jak głupiec
konsekwentnie odchodzę
w krainy powyrwanych drzewek

* * *

kiedy czasem
wszyscy przyjaciele odjadą
niekoniecznie na zawsze
i sam polykam chodniki miasta
i mój czas leniwy
rozumiem
bardziej niż kiedykolwiek
że jestem taki sam jak ty
i nie lubię samotności

odwieziny

umarta klasa spi w zakamarkach pałacu
kalanego coniedzielnymi turystami
to oni uchylają podwoje domu
na dziedzińcu którego
lokaj handluje biletami do salonu
i sypialni
patrz
w bibliotece okrągły stół
i jasne oświecone głowy portretów
obok kalamarza leży książka
czytał ją pan hrabia
on wróci
dokończyć list do brata
nowy właściciel liberii
zamyka na noc wszystkie okna

* * *

brak tu wszystkiego
zostawiam pusty pokój
walizki wyniesione
jeszcze tylko ostatni raz
spojrzę
odkleję ze ściany wyblakły obrazek
i wycaluję ściany
dotąd nieważne
ostatni raz przekręcę klucz
chyba niczego nie zapomniałem

* * *

moje

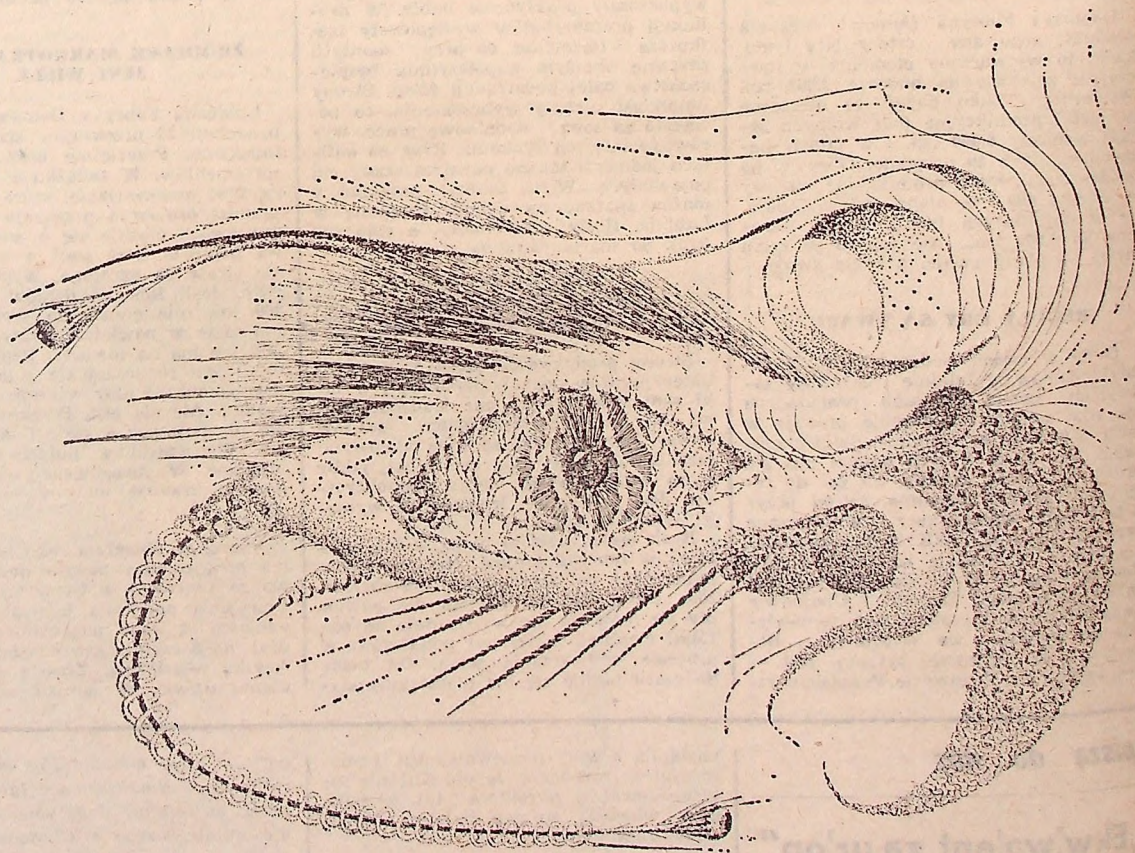
pożegnane 1982

nawet nie usiądziesz
choć raz na rok mógłbyś być
i porozmawiać
zrobiłoby mi to lepiej
patrzysz na zegarek
i mówisz że spóźnia się
dwadzieścia dwie sekundy
takim poważnym głosem
a w nocy przegryzasz sny do krwi

zazdrosne niebo
nie odsłania karesów gwiazd
i noc śliniąc palce
liczy pieniądze przyszłych rodziców
ciemno tak
że poszukiwacz paproci kwiat podeptał

został mi portret wierszy
obok na stole
biała koperta z jego nazwiskiem
list
już nim nie nasycę jarmarku słów
umarł poeta

mój przyjaciel
który lubi koty
znalazł na ustach dwie lzy
k muniakat nakazuje minutę milczenia
autografy potem



4.10.1982

Bumerang

Jacek Broszkiewicz

Temat wraca na nasze łamy co jakiś czas. W kraju jakos nie slychać o „fajerwerkowej” działalności ani centrali związkowych, ani poszczególnych organizacji zakładowych — tymczasem w małej Złotorzy wre. Mieści się tam siedziba jednej z najmniejszych federacji związkowych, które nie dość, że uparcie i zawzięcie bronią swej samodzielności, to z równym uporem walczą o prawa swych członków.

Kopalnie odkrywkowe, eksploatujące surowce mineralne, podlegają aż ośmiu resortom. Załogi tych zakładów, choć wykonują równie ciężką pracę — przeważnie w kamieniołomach — korzystają z różnych uprawnień socjalnych i zawodowych. Jednym np. przysługują przywileje wynikające z „Karty Górnik”, innym nie. Decyduje rodzaj wydobywanej kopaliny, nie zaś uciążliwość i warunki wykonywanej pracy. Działacze Federacji Zakładowych Organizacji Związkowych Górnictwa Odkrywkowego z siedzibą w Złotorzy od chwili jej powstania dążą do ujednolicenia przepisów dotyczących świadczeń pracowniczych. Warto zwrócić uwagę, że na 70 tysięcy polskich skalników jedynie 4 tysiące należy do organizacji skupionych w złotoryjskiej federacji. Mogłby ktoś pomyśleć: z taką małą siłą, to jak z porównaniem się z motyką na słońce... I pomyliłby się.

W maju ub. roku pisaliśmy, jak to federacja, wyczerpawszy wszystkie ustawowo przewidziane środki skierowała sprawę przyznania świadczeń plynących z karty „G” 1000 pracownikom wrocławskiego przedsiębiorstwa Kopalnie Skalnych Surowców Drogowych — do Kolegium Arbitrażu Społecznego. Najpierw przy Sądzie Pracy we Wrocławiu, potem — przy Sądzie Najwyższym. I sprawę wygrała! Ludziom wypłacono dziesiątki milionów należnych im od lat złożeń.

A tak, ogólnie rzecz biorąc, tekst niżej będzie właśnie o potknięciach i utknięciach.

BŁĘDY MŁODOŚCI?

W żadnym kraju na świecie nie jest tak, by każde żądanie związkowców było spełniane na zasadzie „stoliczku, nakryj się”. I z reguły ludzie są świadomi tego, iż aby żądać dóbr — najpierw należy je wypracować. Jest jednak i druga strona medalu. Co zrobić wtedy, kiedy dóbr nie ma, a z jakichś tam powodów (na przykład zagrożenia) władza sama, bądź pod naciskami (bo te zawsze są) uchwała dekrety i ustawy dające ludziom teoretycznie wszystko? Albo weźmy taki jeszcze wariant: I jedni (władza) i drudzy (robotnicy) chcą być tak dla siebie dobrzy, że ta pierwsza obiecuje czegoś za zaprzanie, strona zaś druga deklaruje się o pracować na maksymalnych obrotach.

Co jednak się dzieje, kiedy życie stabilizuje się, wraca do normy, notable wygodnie sadowia się na dyktorskich i ministerialnych stołkach? Wtedy okazuje się, że ludzie są pamiętliwi, że lyknęli już trochę prawa i zaczynają domagać się realizacji poczynionych wcześniej obietnic. Tak, wypisz — wymaluj, jest i było z bracia skalna.

By nie być gołosłownym posłużył cytatem podanym za informatorem FZOZGO „Górniki Skalni”. Cytat rozpoczyna się od przytoczenia fragmentu wypowiedzi ministra PPS: „Ponad 4-letni okres stosowania cytowanego rozporządzenia ujawnił bowiem wiele niejednoznaczności w zapisach”. — Tyle minister, którego wypowiedź dotyczy oczywiście kwestii przywilejów...

Tak więc to, co było dobre cztery lata temu, ba, było wręcz ratunkiem — dziś wymaga zmian? Wiele skalnicz zapytują: „Jakich argumentów ma użyć federacja do zlikwidowania tej niesprawiedliwości?”

SOJUSZNICY

Niespełna dwa miesiące temu we wszystkich 23 zakładowych organizacjach związkowych federacji rozpoczęły się przygotowania do akcji protestacyjnej. Nie pierwszy zresztą już raz. Bywało często w siedzibie federacji wielokrotnie miało miejsce przysłuchiwanie się załom i pretensjom wysuwanych pod adresem tzw. mierzających czynników najczęściej urzędników ministerstw, ale

także dyrekcji przedsiębiorstw, które wcale nie kwapią się z udzieleniem pomocy walczącym o przywileje wynikające z karty „G” związkowcom. Rzecz niezmiernie dziwna, wywołane bowiem w ubiegłym roku miliony przypadły również w udziale pracownikom zaplecza i dyrekcji wrocławskich KSSD... Ale tak to już jest, że członkowie dyrekcji zazwyczaj stoją między młotem a kowadłem. Młotem jest ministerstwo, kowadłem — związki zawodowe. Jasno więc widać, że sojusznik w postaci dyrektora i jego zastępców nie może być brany poważnie pod uwagę. Również potencjalny, potencyjny sojusznik, jakim mogłaby być Federacja Związków Zawodowych Górnictwa, nie przejawia istotnego zainteresowania sprawami skalników. Tak więc FZOZGO uznala, że jedynie własnymi siłami i zabiegami będzie w stanie doprowadzić do pomyślnego załatwienia wyników z przynależnych praw przywilejów należnych wszystkim ludzi ciężko tyrających w skale.

W tym miejscu należy zastanowić się, czy takie podejście jest słuszne. Można zrozumieć, że skoro federacja działa na terenie ośmiu województw, to działania przez nią przedsięwzięte siłą rzeczy muszą mieć ponadlokalny charakter. Stąd chyba częste wyjazdy szefów tej wielkiej centrali do ministerstw i najwyższych urzędów. Ale... No właśnie. Z chwilą, kiedy przed dwoma miesiącami rozdzielił się punkt zapalny, sprawa federacji była omawiana na posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Legnicy. To przecież w Legnickim znajduje się siedziba jej władz. Jak wynika z protokołu tegoż posiedzenia, WKO uznał słuszność żądań federacji i poinformował o tym Komitet Obrony Kraju. Stamtąd poszły zalecenia do Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Budownictwa (w resortach tych pracuje ponad dwie trzecie polskich skalników), by wykorzystali wszystkie środki w celu załatwienia Karty Górnika dla skalników. Określono termin: do końca października bieżącego roku.

Jak z tego wynika, trzeba było mocnego szturchańca, by nierychliwych urzędników ministerialnych zmusić do działania, by, o dziwo, znalazły się środki! Ale z tym jeszcze poczekajmy. Nasuwa się inna refleksja. Wspomniałem już o tym, że federacja działa na terenie ośmiu województw, a jej siedziba znajduje się w Legnickim. Jeśli więc w ostateczności ostatnia droga prowadzi przez wojewódzkie władze polityczne i w dodatku (jak na razie) okazuje się być drogą najlepszą, to zachodzi pytanie, dlaczego związkowcy nie wykorzystali jej wcześniej? Po co Sąd Najwyższy, Trybunał Konstytucyjny, a może i Rada Państwa? Jeśli obecne zabiegi dadzą oczekiwany rezultat, to będzie to jed-

nocześnie ważna wskazówka, co do metod i sposobów obieranych przez młodych jeszcze i nie zawsze doświadczonych działaczy związkowych. Wniosek nasuwa się jeden: najpierw należy wykorzystać wszystkie lokalne możliwości. Chociaż z drugiej strony, gdyby nie cały ten szum...

APEL

Ostatnio złotoryjscy związkowcy zmienił taktykę. Zdali sobie inżynierowie sprawę z faktu, że jeśli rzecz brnąć pod uwagę wyłącznie z pozycji prostej arytmetyki, wówczas szanse na uzyskanie powodzenia mogą być istotnie niewielkie. Dlatego też doszli do wniosku, że ruchowi związkowemu skalników potrzebna jest silna reprezentacja. Oto treść apelu, jaki wystosowali w tych dniach:

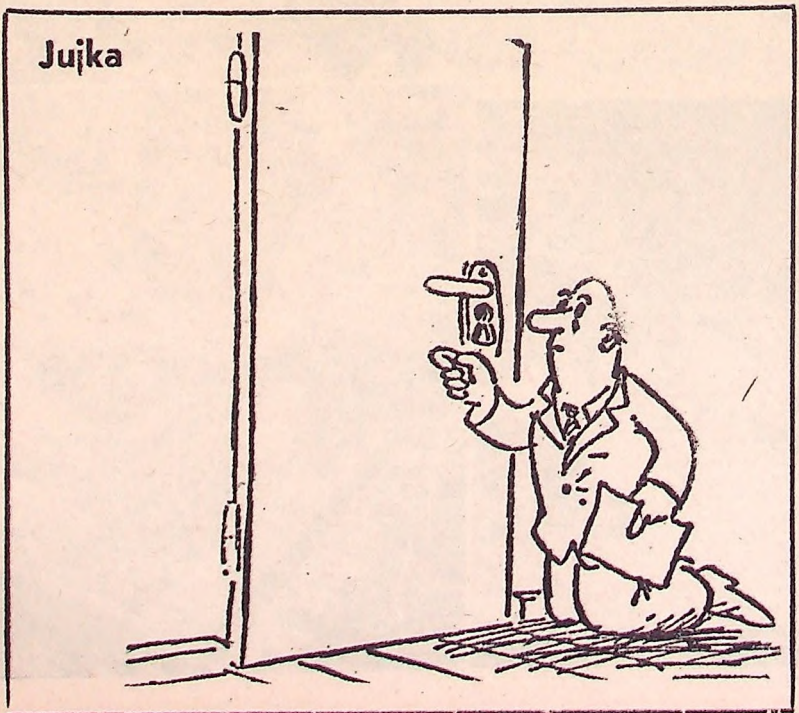
„FEDERACJA ZAKŁADOWYCH ORGANIZACJI ZWIĄZKOWYCH PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU CERAMIKI BUDOWLANEJ I SILIKATOW; FEDERACJA NSZZ PRACOWNIKÓW PRZEDSIĘBIORSTW WIAZĄCYCH MATERIAŁÓW BUDOWLANE; WZYSTKIE NIEZRZĄDZONE ORGANIZACJE ZWIĄZKOWE BRANŻY GÓRNICWA SKALNEGO

Prezydium Federacji Zakładowych Organizacji Związkowych Górnictwa Odkrywkowego z siedzibą w Złotorzy zwraca się z apelem do wszystkich związkowców działających w branży górniczej eksploatacji surowców mineralnych oraz zajmujących się ich przeobrażeniem o połączenie się w jedną silną i skuteczną broniącą praw pracowniczych federację związkową. Proponujemy swą opieramy na przeświadczeniu, iż tylko połączonymi, wspólnymi siłami będziemy w stanie stać na straży robotniczych interesów. Proponujemy, by nowo utworzona federacja działała w oparciu o pryncypia niezależności i samorządności oraz aby w jej władzach zasiadali reprezentanci akcjonariuszy (dotychczasowych federacji) na zasadzie proporcjonalnego udziału.

Tworzymy 70-tysięczną rzeszę polskich skalników. Działając w rozbiciu nie mamy większych szans na realizację oczekiwań klasy robotniczej, której interesy pragniemy reprezentować. Trudno też liczyć na powiększenie się naszych szeregów. Dlatego też licząc na poczucie odpowiedzialności kolegów i towarzyszy pracy zwracamy się do Was z tym apelem. Hasło: tylko jednością silni — nie nie straciło na swej aktualności!”

Jak zostanie odebrane wezwanie FZOZGO — pokaże czas. Wydaje się jednak, iż w interesie wszystkich związkowców działających w górnictwie skalnym jest zwycięstwo tendencji integracyjnych.

Rozwój wypadków śledzić będziemy na bieżąco.



W poszukiwaniu sklepu wędrowni

Zwracamy się w imieniu mieszkańców ul. Jaworzynskiej w sprawie działalności sklepu spożywczego nr 41 WSS „Społem”, jedynej placówki handlowej w naszym rejonie. Sklep ten na ogół nie działa normalnie, a ostatnio był częściowo zamknięty i otwarty. Obecnie jest zamknięty i prawdopodobnie wyłączony z sieci handlowej. Towar ze sklepu nie wywożony, a my po najmniejszej zmianie musimy wędrować do miasta na piechotę, bo nie ma gdzie kupić biletu autobusowego (najbliższy kiosk ruchu nieczynny na stałe). Możemy się pogodzić tym, że mieszkamy tylko 2 km od centrum, a więc nie tak daleko.

Kiedyś w naszej dzielnicy działały dwa sklepy spożywcze, o niebo lepiej zaopatrzone niż obecnie. Ponadto był mały sklepik mięsny i kiosk „Ruch”. Dziś ze wszystkim się trzeba ograniczać, a to z jedzeniem, pić mleko, jeździć autobusem, nie możemy równie myśleć i pracować, a nawet musimy zrezygnować z korespondencji, bo gdzie kupić znaczek pocztowy?

Wobec powyższego życie nasze stało się bardzo ciężkie, bo wiadomo, że nikt powietrzem nie żyje. A co będzie jesienią, kiedy dzieci bez świadomości pójdą do szkoły, i zima, kiedy ślizgawica nie da zrobić paru bezpiecznych kroków? Już dzisiaj widać staruszków ciągnących zakupy na wózkach, w workach i w inny możliwy sposób.

Jeżeli rodzina jest liczna i dziennie zużywa kilka litrów mleka i niemało chleba, a jeżeli ktoś, broni Boże ma psa lub kota, lub jedno i drugie, wtedy naprawdę potrzebny jest... samochód. Ale na pewno nikt z naszych mieszkańców nie ma siły myśleć o zakupie „Błękitnej”, gdyż obciążony i zmęczony, kiedy już dojdzie do „Ruchu”, chwytając za prośkę, za mydło, za pastę i za co może. A zapalki, a znaczki pocztowe?

Dlatego domagamy się przywrócenia działalności sklepu nr 41 przy ul. Jaworzynskiej 107 z lepszym zaopatrzeniem i liczniejszą załogą. Jeżeli zachorują dwie ekspedientki jednocześnie, żeby trzecia mogła stanąć za ladą.

Mieszkańcy ul. Jaworzynskiej w Legnicy (kilkaście podpisów)

W trosce o rolnika

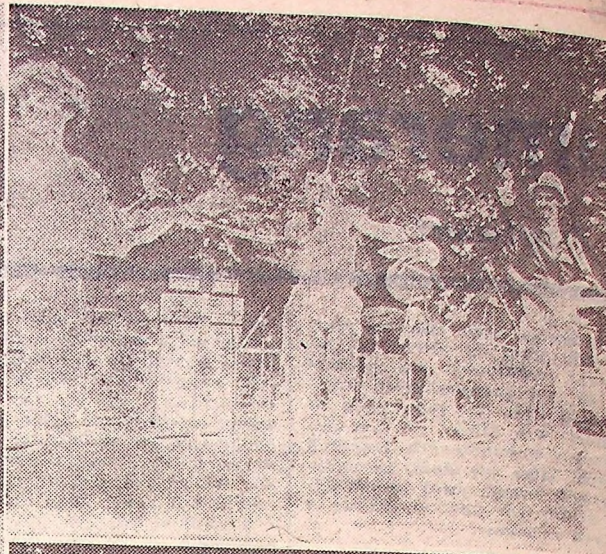
W odpowiedzi na artykuł pt. „W trosce o rolnika”, który ukazał się w numerze 30 naszego pisma, uprzejmie informuję, że sprzedawczyni złożyła wypowiedzenie i rozwiązała umowę o pracę z dniem 12 lipca 1986 r. Z braku następcy, na prośbę prezesa zarządu, pracowała do 26 lipca br. Wśród mieszkańców wsi kandydata do pracy w sklepie nie znalaziono.

Sklep w Tyńcu Legnickim przekazano ekspedientce z Postolic, która zgodziła się dojeżdżać do Tyńca Legnickiego i po przekazaniu sklepu w Postolicach, rozpoczęła sprzedaż w sklepie w Tyńcu Legnickim w dniu 2.08.1986 r. Dwie inwentaryzacje zdawczo-odbiorcze przedłużyły czas otwarcia omawianego sklepu.

O trudnościach w zatrudnieniu sprzedawców pisać nie będę, sprawa jest powszechnie znana, nie znają jej autorzy artykułu „W trosce o rolnika” a użyte w tym artykule określenie „tumiwisizm” i „na opak” winni przypisać sobie, wszak cały artykuł pisany jest „na opak”.

Prezes Zarządu GS Wądroże Wielkie ROMAN ONUSZKO

RED.: Szanowny Prezesie, co to znaczy „(sprzedawczyni) złożyła wypowiedzenie i rozwiązała umowę o pracę z dniem 12 lipca 1986 r.”? Czyżby złożyła wypowiedzenie 12 lipca i w tymże samym dniu rozwiązano z nią umowę o pracę? Jeśli tak, to dlaczego wyrażono na to zgodę, doprowadzając tym samym do zamknięcia sklepu w okresie żniw? Jeśli zaś sprzedawczyni złożyła podanie o zwolnienie w trybie ustawowym, to szanowny ob. Prezes miał dość czasu — mimo trudności obiektywnych — do zaangażowania innej sklepowej. Wydaje się nam, że to jednak nie list naszych czytelników był pisany na opak, lecz raczej odpowiedź ob. Prezesa, który, jak gdyby nie doceniał wagi zaopatrzenia wsi w czasie żniw.



Tekst:
Czesław Pańczuk
Zdjęcia:
Wincenty Kołodziejski



Maraton trwa

Za pół zegara idzie ten szansa. Stawili się wszyscy. Rzeźbiarz robi już pagajem. Basior włączył już piec i naciąga druty. Palker, jak zwykle klęci się z inżynierem i gaduła. Membrana nie pasuje. — Cienko daje — mruczy i wali jak oszalały Menago chodzi nerwowo z kąta w kąt. — Grubego nie słyhać — warczy od inżyniera. Tylko funkcjonariusz bez emocji ciągnie talent jak należy. Bo czym się smucić. Szafy stoją, piece grzeją, płyty rozciągnięte, świeczki zapalone, a że siłka źle cedzą...? — to zdarza się nawet na festiwalach — O proszę, co było w Sopocie. Siła — modern, bez żyły, a zdechły. Nie narzekaj menago... Bez nerwów. Aparatura to nie człowiek i po piętnastu godzinach może zbyć. Odjazi!

— Stop! Co jest? — wszedł inżynier. Próbuje sekcję, ale gęsto...
— Łomot. Zaczęło się. Chłopcy szyją. Buzery na full, palker sypie kartoflami i jada jak z kwitków
— Stop! Następny proszę...
Podenerwowany heavy speed metalowy „Hammer” z Karpacza jeszcze musi swoją godzinkę odczekać. Robert — śpiewak — wyraźnie nie jest ukontentowany próbą. — Jeśli tak będzie w konkursie wypadniemy — prorokuje. — Pleciesz — kontruje Maciek. — Lepiej napnij swoje gardło, a będzie cię słyhać

WYJŚCIE AWARYJNE

Już w piątek było jasne, że nie da się tego zrobić w Rokitykach. Taki horoskop postawił Marian Siedli w czwórke.
— Trzeba brać wyjście awaryjne — zawyrokował Romek.
— Nie ma innej możliwości — przytaknął Marian.
— Jak my ich tu pomieścimy? — zmartwiła się Kasia.
— Bez obaw. Kto przyjdzie do MDK-u, jeśli w tym czasie telewizja daje Sopot — powątpiewał Czesiek.
— Tak czy owak kosztuje nas to piętnaście patyków więcej niż było w preliminacji — dorzucił Roman. Tyle chcą za zerwanie seansu w kinie.
— Jak to? Przecież ty tu jesteś gospodarzem — zdziwił się Marian.
— Owszem, ale kino „Polonia” należy do OPRF w Zielonej Górze i jak chce coś większego zrobić w MDK, to muszą stanąć w łaski kierownicy. Chwała Bogu, że zwykle nie odmawia, a ty jeszcze narzekasz — oznajmił Romek.
— Czy zmieścicie się w połowie miliona? — zapytał Czesiek.
— Lekko przekroczymy preliminację — odparł Romek. Ale szczegółowe rozliczenie imprezy będzie dopiero po niedzieli.

PANACEUM?

Czy jedna, nawet najbardziej wyszła z łona impreza jest w stanie przysłonić szarą codzienność trzynastotysięcznego miasta? Jeśli Festiwal Muzyki Rockowej w Jarocinie może stanowić panaceum na kulturalny marazm w miasteczku, to dlaczego Młodzieżowe Spotkania Muzyczne nie miałyby być skutecznym środkiem na wyście Chojnowa z impasu?

Podobnie myśli Roman Szklarski — szefujący od marca br. Miejskiemu Domowi Kultury. Pierwsze z większych zamierzeń ma już za sobą. Póki co nie chce zdradzać się z innymi pomysłami, a nuż inni podchwycą albo „zyczliwi” klody podłożą. A co będzie jak się nie uda? Wtedy wróci do grania. To profesja spokojniejsza i bezpieczniejsza. No i zarobić można trzy razy tyle, co na dyktowaniu. Nie dla pieniędzy zdecydował się zostać szefem MDK, tylko z ambicją. Żeby pokazać malkontentem, że Chojnow nie musi być trefnym miastem, w którym najlepszą sobotnio-niedzielną rozrywką jest szklana piwa i seta w „Popularnym”

SUCHY CHLEB ZMOUCHONA

Kiedy telewizja kończyła przed pierwszą sobotnią program, w ciasnej sali kina „Polonia” trudno było o wolne miejsce. Jurek Skorupski („inżynier Firana”) pozbierał się już w aparatach, choć przed północą było cienko — wysiadł „piec” basowy. Na szczęście znalazła się kolumna zastępcza. Dyrektor i konferansjer w jednej osobie — Romek Szklarski — stracił głos. Ponieważ nie było w pobliżu kogoś, mogła musiała wystarczyć „fiorida”.

— Przed państwem „Mikrofony Kaniony” — grupa z lubińskich „jamników”, bez mecenasa. Laureat „Złotej Dziesiątki” Festiwalu Muzyki Rockowej Jarocin’86.

...nien to nasz redakcyjny łacmann od rocka napisał, że wesoło grający chłopcy z Lubina są odkryciem sezonu. Tak też było w Chojnowie. Tylko jury kręciło nosami.

Jedną z dwóch była piosenka „Chłopcy grają w piwnicy”. To fakt i nie jakas tam piosenka. W podziemiach „Jamników” urządzili sobie studio nagrań i prób. Nikt z lokatorów nie biega na milicję i nie skarży się w administrację. Hałas wytłumiają wyłoczki ze skrzyń do jajek. I jest cicho.

Po występie wyraźnie niezadowolone z siebie. Obrzucają się pretensjami. Tylko dziewczyna Zbyszka skora do rozmowy. Reszta aż kipi złościwościami i właściwym dla nastolatków sposobem dowcipkowania. Jedyne lekarstwo — przetrzymać i odparowywać. Po chwili pasują. Możemy rozmawiać. Zespół nie mieści się w żadnej znanej konwencji. Mówią, że grają „Przyk przyk music”. Gdy zapytano co to znaczy, odpowiedzą, że nie. Tylko szef — Zbyszek Ugielski stwierdził, iż kanwą ich muzyki są rytmy latinoamerykańskie, a teksty piszą sami. Oto próbka. Na mieszczuchów.

„Tłuste maszyny wyszły na łakę/siada żona — trawa zgnieciona/siada mąż — żona zgnieciona/Refren: Rany, rany, rany...”

Gruba baba leży na plaży/słońce ja praży/w radiu są „Leziory”/baba wyciąga posiłek zapakowany/Refren: Rany, rany, rany...

Facet chyba niemądry, chyba chory/reperuje transzystory/niegrabnym ruchem lutownicy/opalił babie plecy/Refren: Rany, rany, rany...

O swojej przyszłości się nie martwią. Tylko Sońka — ich maskotka uważa, że wraz z rozpoczęciem studiów przez Zbyszka (zdał na warszawską ASP) kapela się rozleci. Ale chłopcy martwią się raczej tym, że nie można dostać piszczałek do szalarni.

Dość. Na scenę wchodzi „Suchy chleb”. Mieli grać bluesa. Coś tam imitują. Basista nie łapie równowagi i fastryguje. Inżynier ścisza. Jury akceptuje. I tak grają na czas, ale ich los wydaje się być przesądzony „Owoce terenu skażonego” też nieświeże. O miejscowych (z chojnowskiego MDK) juror Marian Skowron powie później, że „grupa gra zgrabnego rocka z jajem, ale wszystko to jest jeszcze zbyt surowe, żeby nagradzać”. Zatem — trzeba poczekać.

SPECJALNOŚĆ: KAWA

Jest taki dowcip, który kawa raz po raz. Gość w restauracji — Napiliłbym się kawy. — Ja też — odpowiada kelner. Kawiarnia MDK — jeszcze prowizorka, a już przez żołądki trafiła do serca konkursowiczom, widzom i gościom. Kawa w ciągłej sprzedaży i to za jedyne 64 złote. Zysk z każdej szklanki — około 20 parę złotych zasili budżet MDK. Miłe dziewczęta trzymały fason przez 25 godzin konkursowego maratonu. Spełniały każde życzenie. Trafił się młodzien z Dzierżoniowa, który poprosił o szklankę wody. Gdy spytały, czy aby nie jest mu słabo, odrzekł, że ma tylko dwa złote z pięciu tysięcy, bo pobyt w Chojnowie traktuje festiwalowo, a do domu to chyba wróci stopem albo na gapi.

Panie zza lady były przygotowane na najgorsze. A tu masz — niespodzianka. Żadnych awantur, żadnych wulgarnych słów, Spokój, kultura i grzeczność. Długosłowy to jednak nie chuligan jak głoszają niektórzy — twierdzi pani Basia i po tych dwóch dniach ma prawo do takiej opinii, pod którą podpisywali się zapewne wszyscy jurorzy i goście spotkań. Były drobne incydenty na sali, ale młodzieżowa publiczność sama uporała się z podchmielonymi, którzy trafili do MDK po zamknięciu „Popularnego”. Ale milicji i ORMO nikt nie fatygował.

JAK AMFORA

Kierowca autokaru wynajętego z „Dolzametu” do przewozu uczestników konkursu do hotelu WOPR w Piotrowicach zamiast czekać do końca pojechał ogłaszać Sopot i chyba zapomniał... Gdy wszedłabyś Kasia Dziedzic zorientowała się o drugiej w nocy, że autobus gdzieś zniknął, podniósł alarm, na który natychmiast odezwali się dwaj pozostali animatorzy imprezy Marian Pamula i Roman Szklarski. Zaczęło się nocne telefonowanie. Wyrwany ze snu wicedyrektor „Dolzametu” obiecał sprawę załatwić. Czas płynął szybko, a autobusu ani widu ani słychu. Na szczęście zjawił się... milicyjny radiowóz. Gdy trzydziesty trzeci zespół kończył turę eliminacyjną przejazdu — pierwsze trzy kapela dojeżdżały granatową nyską do Piotrowic. Dwudziestu paru, nie czekając na jakikolwiek pojazd, ruszyło pieszo przez blocko, które przykryło dwukilometrową

drogę do hotelu. Nysa wróciła po następnych. Znalazł się jakiś duży fiat. W poł do piętej wszyscy byli w pokojach. Kasia odetchnęła. Przed dziesiątą, już w niedzielę, obudził ją potężny warkot. To przyjechały właśnie zamawiane w nocny autobusy. Teraz były, aż trzy.

ZNÓW WSTAŁO SŁOŃCE

„Znów wstało słońce lecz innej zupełnie inne niż na początku/zawył syreny fabryk/nie słyhać ich na widokówce”
Tutaj jest wszystko inaczej/wszystko jest ciężkie i trudne/nie ufaj widokówkom/falnice są smutne i brudne!”

Śpiewał jeleniogórski „Fort BS”. Tekst z kluczem i aluzją do gospodarzy Chojnowa, choć zapewne nie z tą myślą pisany, bo przecież brudnych miast w Polsce dostatek.

W niedzielę wstało słońce. Cieszyli się organizatorzy, ale czasu za mało, żeby przenosić imprezę do Rokitek. Roman decyduje: — Rozbić estradę za płotem, na łące.

Cieszyła się młodzież, cieszyli muzycy. Pospiesznie rozkładali swe kramy odpustowi straganiarze. Tłumnie walił chojnowanie do parku przy MDK. W różnobarwnym potoku były różowe i niebieskie czuby, gimnazjalnie uczesani, ogoleni na lyso i ci, których siwizna ukraśza. W wózkach drzemali spokojnie maluchy. Pora na spacer była idealna, tuż po niedzielnym rosie i schabowym. O trzeciej rozpoczął się finał. Jury miało wybrać najlepszych spośród jedenastu. Zaczęło się obstawianie typów i głosowanie na pupila publiczności. Co bardziej przedsiębiorczy menadżerowie grup wypełniali po kilkadziesiąt kartek.

Jury notuje w skupieniu, choć za plecami dobre siedem tysięcy ludzi, a w straganach ruch. Idą wiatraczki, piszczące baloniki, gwizdzące koguciki i trocinowe joja w celofanie. W grze fantowej akurat ktoś wziął główną wygraną — rolę zmywalnej tapety. Zysk z loterii — do kasy MDK.

Publiczność bije brawo, gwizdże, krzyczy. Jakis jegomość o fizjonomii Szarmacha próbuje porwać do tańca kolegę, a potem fotoreportera. Bezsukcesnie. Tylko dzieciaki tańczą bez troski na polowym parkiecie nie zważając czy z głośników płynie speed metal, czy hard rock, czy może blues.

Cztery godziny i po konkursie. Potem „Recydywa” — znakomite trio z Warszawy — gość spotkań i... werdykt. Dochodzi dwudziesta. Wszyscy zdejają na „Powrót do Edenu”.

KOMUNIKAT PRASOWY

23 i 24 sierpnia odbywały się w Chojnowie drugie Młodzieżowe Spotkania Muzyczne — Rokiti’86. W konkursie uczestniczyły 33 zespoły z Dolnego Śląska, reprezentujące niemal wszystkie style współczesnej muzyki młodzieżowej. Pierwszej nagrody nie przyznano, drugą zdobyła grupa „Music Conception” z Jawora, trzecią — „Dział Zbuntu” z Legnicy. Wyróżniono „Fort BS” z Jeleniej Góry i „Obstawa Prezydenta” z Lubina. Nagrody indywidualne przyznano: Robertowi Cichockiemu („Fort BS”) za tekst „Znów wstało słońce”; Waldemarowi Baranowskiemu („Autotramp”) za aranżację; Zdzisławowi Babiarskiemu („Music Conception”) za kompozycję; Jarosławowi Saniewskiemu („Dział Zbuntu”) za śpiew; — Kazimierzowi Babiarskiemu („Music Conception”) za grę na gitarze basowej i Waldemarowi Baranowskiemu („Autotramp”) za grę na gitarze solowej. Nagrodę publiczności zdobyła lubińska „Obstawa Prezydenta”

KOMENTARZA NIE BĘDZIE

Nie dziwi się rozgoryczeniu miłośników heavy metalu i hard rocka, że krytykowali werdykt. No bo jeśli wśród wyróżnionych i nagrodzonych nie znalazły się tak dobre kapela, jak lubiński „Squier”, karpacki „Hammer” czy grające muzykę z innej beczki „Mikrofony Kaniony” to czyż protokół jury może zadowolić wszystkich... Nie wiem — obvm się mylił — ale czy aby odsunąć od nagród czy choćby symbolicznych wyróżnień wymienionych grup nie zaszkodził chojnowskiej imprezie w przyszłości.

Szef jury — Jerzy Rezier — stwierdził potem dyplomatycznie, że wyróżnić trzeba by wszystkich, ale wybrać trzeba najlepszych. Pochwalał należy się natomiast uczestnikom MSM za bogactwo prezentowanych form, za niezły poziom wykonawczy, mocą głośno śmiało konkurować z profesjonalizmem muzycznym.

A czego zabrakło? Ballady, poezji śpiewanej po rocka. Tak czy owak dwudniowy mityng — zaświadczył, podobnie jak niedawno Jarocin, że współczesna polska muzyka rockowa wcale nie idzie w dół, ale wprost przeciwnie. Zespołów przybywa, a i grają nie najgorzej!

P.S. Podobno w przebraniu punka widziany był w niedzielę w Chojnowie Czesław Rokowski — naczelnik Jarocina. Marian Pamula, dowiedziawszy się o tym fakcie, nie bez dumy stwierdził: — A co, niech się uczy jak robić imprezę na poziomie, bez ekscesów i milicji.

Jak w bajce

Powiedzieć: „Historia jak z bajki” — to właściwie powiedzieć niewiele, jako że w tym wypadku rzeczywistość przerosła bajkę. Jest bowiem tak niezwykła, że wręcz niewiarygodna — a jednak jest jak najbardziej prawdziwa.

Wszystko zaczęło się 23 marca br. w legnickim barze „Targowym”, który, jak wiadomo, nie należy do najekskluzywniejszych placówek gastronomicznych w naszym województwie. Trudno więc zaiste pojąć, dlaczego właśnie tu, do „Targowego”, trafiła bawiąca w Legnicy przejazdem pani Simone Fouquet, młoda, bo zaledwie 31-letnia, multimilionerka francuska, wdowa po Teofilu Fouquet, jednym z najbogatszych ludzi Francji (przemysł stalowy, samochodowy; stocznie i chemia). Być może, że piękna (zdajeć) i przebogata wdowa trafiła do „Targowego” przypadkowo. Faktem jest jednak, że 23 marca br. odwiedziła lokal „Targowy” dla spożycia śniadania. Zaraz po śniadaniu (dorsz smażony na margarynie „Palma”, bułeczki chrupiące, herbata „Popularna”) poprosiła o wodę mineralną „Wojciechowianka” „Targowy” owszem, dysponował butel-

ka „Wojcieszowiarki”, lecz, niestety, nie dysponował otwieraczem do butelek. Nastąpiła więc chwila przykrej konsternacji. Tylko chwila, gdyż na szczęście w tymże dniu, tzn. 23 marca, w „Targowym” naprawiał zepsuty grzejnik (fucha!) przystojny hydraulik z legnickiego WPK, niejaki obywatel Leon Polano, który błyskawicznie zorientował się, o co chodzi, podskoczył zaraz z kombinerkami ku „Wojcieszowiance” i — nie bez trudu — odkapsował butelkę. Zachwycona wdowa-milionierka zerknęła w podcięcie dwa razy na chwackiego hydraulika i... i rzecz nieprawdopodobna — z mety, od pierwszego wejścia, zapadła ku niemu uczuciem...

I tak zaczęła się wielka miłość między superbogatą wdową i skromnym hydraulikiem z WPK. Miłość, która pół roku później, uwieczniona została węgłem małżeńskim (miejmy nadzieję, że dogrognym) w merostwie Saint-Denis pod Paryżem.

(RAD)



Na zdjęciu: Simone Fouquet-Polano i ob. Leon Polano (z lewej) w chwilę po zejściu ze ślubnego kobierca przyjmują życzenia od mera Saint-Denis. W głębi — obecna księżniczka p. Simone Maria Polano z osiedla Kopernika w Legnicy i (pochyłony) były teść — p. Jean-Pierre Fouquet de Vaux.

piszą do nas

„Administrowanie na n'by”

Odpowiadając na notatkę, jaka ukazała się w naszym piśmie nr 31/86 z dnia 1 sierpnia br., pt. „Administrowanie na niby” — Lubinśkie Przedsiębiorstwo Komunalne w Lubinie wyjaśnia: Budynek przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 1—3—5 w Lubinie znajduje się w trakcie remontu. Zakres prac remontowych obejmuje: ocieplenie ścian szczytowych i wykonanie nowych tynków, malowanie zewnętrznych ścian budynku, wymianę pokrycia dachowego i obróbek blacharskich, wykonanie opaski odwadniającej w obwodzie fundamentów, wymianę stolarki okiennej w mieszkaniach zgodnie z dokonanym przeglądem, malowanie klatek schodowych oraz pomieszczeń wspólnego użytkowania, wymianę stolarki drzwiowej do pomieszczeń wspólnego użytkowania, uzupełnienie instalacji elektrycznej na klatkach schodowych w korytarzach piwnicznych, pralni suszarni, uzupełnienie elementów grzewczych na klatkach schodowych, w pralni i suszarni (płukanie sieci wewnętrznej c.o., regulacja sieci i kryzowanie), remont instalacji wod-kan. w pralni.

Do prac remontowych przystąpiono 15 lipca br. Do chwili obecnej wykonano częściowo obróbki blacharskie, ogniomu-

ry, ocieplono i otynkowano jedną ścianę szczytową. Planowany termin zakończenia remontu — 30 października 1986 r.

-Lubińskie Przedsiębiorstwo Komunalne
w Lubinie
dyrektor JANUSZ WYGODA

Piwo czy ocet?

No, może jeszcze nie ocet, ale już na pewno nie piwo, tylko... Ano właśnie, co? Co to jest, co browar legnicki nazywa „piwem jasnym pełnym” „Gwareczkima”? Przecież ten mętny skwaśniały płyn nie nadaje się do spożycia, a już na pewno nie można go porównać do piwa zielonogórskiego czy poznańskiego. Dlaczego my, mieszkańcy Legnicy, skazani jesteśmy na korzystanie z usług browaru, który od lat nie potrafi wyprodukować jakoś tak przyzwoitego piwa? Kto na to pozwala i kto (prócz oczywiście kierownictwa browaru) za to odpowiada? Jak długo jeszcze będzie trwał ten „piwowy” skandal? Czy w Legnicy, mieście wojewódzkim, można się napić „normalnego” piwa tylko w piwiarniach prowadzonych przez agentów? Chyba tak, bo jedynie agenci dysponują — i to niemal zawsze — piwem z Poznania, Zielonej Góry a nierzadko i z Okocimia, nieźle zresztą na tym wychodząc. Jakoś zbyt łatwo legnicki handel państwowy i spółdzielczy ustępuje placu inicjatywie prywatnej.

ANDRZEJ KASPERCZAK
Legnica



Dzieje ziemi głogowskiej

(34)

Jeden z największych polskich uczonych przełomu XV i XVI wieku urodził się w Głogowie przypuszczalnie około 1445 r., chociaż ta data nie jest pewna i została wydedukowana przez jego biografów w oparciu o inną, znaną nam datę wstąpienia do Akademii Krakowskiej. Nie pewnego nie wiemy też o jego rodzinie. Nazwisko Schilling, którego zresztą nie używał (podpisywał się Gloger albo Glogovita), pozwala się domyślać, że mogła ona być pochodzenia niemieckiego, chociaż tego rodzaju przypuszczenia są bardzo zawodne. Sprawy te miały zresztą w średniowieczu zupełnie inne znaczenie niż dzisiaj! człowiek był takiej narodowości do jakiej się przynależał i z którą związał swój los. Przypuszczalnie pochodził z rodziny bogatych głogowskich kupców, dysponował bowiem sumami, które nie mogły pochodzić z późniejszych profesorskich dochodów.

Jan z Głogowa

Janusz Chutkowski

Po ukończeniu nauk w Głogowie, wzorem swoich licznych ziomków Jan z Głogowa przybył w 1462 r. do Krakowa i został wpisany w poczet studentów. Miał wtedy około 16 lat. Studia rozpoczynano wówczas wcześniej niż obecnie, trwały one jednak znacznie dłużej, nieraz ponad dwadzieścia lat. Rozpoczął naukę na Wydziale Artium (szukł). Tutaj przez 3 do 5 lat uczono tzw. trivium t.j.: gramatyki, retoryki i logiki, a po jego ukończeniu uzyskiwało się stopień bakałarza. Dochodziło do niego jednak tylko około 30 procent studentów. bo studia były trudne i.. kosztowne. Jan z Głogowa uzyskał stopień bakałarza w 1465 r., musiał więc być zdolny i dosyć zamożny. Bakałarz, jeżeli chciał kształcić się dalej mógł po dwóch latach dalszych studiów, w czasie których musiał już prowadzić szereg samodzielnych zajęć dydaktycznych, przystąpić do egzaminu obejmującego fizykę, metafizykę, etykę, politykę, ekonomię, matematykę, muzykę i astronomię, po zdaniu którego uzyskiwało się tzw. licencjatūrę, co upoważniało już do samodzielnego prowadzenia wykładów. W następnych latach można było uzyskać tytuł magistra artium (równoważny w zasadzie tytułowi doktora praw czy medycyny). Potem.. można było rozpocząć studia na jednym z trzech wydziałów wyższych obejmujących prawa medycynę lub teologię.

Jan z Głogowa uzyskał tytuł magistra artium w 1468 r. Nie zapałił się jednak na żaden z wyższych wydziałów, a rozpoczął pracę wykładowcy na wydziale sztuk. Dopiero w późniejszych latach odbył studia teologiczne i uzyskał stopień bakałarza teologii, zgodnie jednak ze swoimi zainteresowaniami przyrodniczymi pozostał na wydziale sztuk i wykładał tam przez blisko 40 lat.

Właśnie, co wykładał Jan z Głogowa? Okazuje się, że odpowiedź na to pytanie wcale nie jest prosta. Profesorowie wykładający na wdziale sztuk nie mogli się bowiem specjalizować w poszczególnych przedmiotach a byli im one przydzielane... droga losowania na każdy semestr inne. Musiał więc wykładać wszystko z zakresu siedmiu sztuk wyzwolonych. Półś godzin pracy też nie była mała i wynosiła jeden wykład jedno ćwiczenie dziennie nie licząc pracy nad ich przygotowaniem i własnej pracy naukowej. Co gorsza uposażenie profesorów było bardzo skromne i uzależnione od beneficjów przynależnych do określonej katedry.

Po odbyciu obowiązkowego dwuletniego stażu został Głogowczyk pełnoprawnym członkiem Collegium Minus (Kolegium Mniejszego) do którego należeli wszyscy młodzi profesorowie. Pozostawali oni w celibacie, prowadzili wspólnie na pół zakonne życie i wspólnie gospodarstwo domowe. W 1478 r. został Jan z Głogowa dziekanem Wydziału Sztuki i godność tę powierzano mu jeszcze wielokrotnie. Od 1484 r. był członkiem Collegium Maius (Kolegium Większego). Jak pisze biograf Jana z

Głogowa Hieronim Szczegół: „Członkowie Kolegium musieli przestrzegać specjalnego, bardzo surowego regulaminu, który zakazywał m.in. obcowania sam na sam z biżagłowami („nawet zacy-ni”), chodzenia nocą po mieście, przebywania w lokalach nie dobrej opinii itp.”. Jak więc widzimy niełatwo było wówczas być profesorem.

Jan z Głogowa znany był z tego, że opiekował się swoimi ziomkami studiującymi na krakowskiej uczelni. W 1483 r. założył i utrzymywał dla nich burse. A w 1487 r. wybudował nawet nowy budynek na to przeznaczony. Musiał mieć więc jakieś rodzinne kapitały bo z profesorskich dochodów nie mógłby tego dokonać.

z zachowanych zapisków uniwersyteckich wynika, że Jan z Głogowa wykładał głównie dzieła Arystotelesa, a w szczególności jego logikę, chociaż w wielu semestrach zajmował się również gramatyką, astronomią, fizyką, psychologią, fizjologią i... astrologią.

Właśnie astrologia, która dziś, słusznie lub nie, traktujemy jako przejaw średniowiecznej ciemnoty i zacofania była wówczas nie tylko przedmiotem wykładów uniwersyteckich, ale również treścią wielu uczonych ksiąg. Do obo-

Przyjaciel Ludu.

Hok. No. 15. Louisa, June 11, 1839.



Jan Giorgatzyl. n

[illegible]

wiązków profesorów krakowskiej uczelni należało nadto (i to aż do końca XVIII wieku) układanie tzw. prognostyków tj. kalendarzy zawierających różne, wynikające z układu planet i innych ciał niebieskich, przepowiednie. Jan z Głogowa ułożył ich kilkadziesiąt. Drukowane w Niemczech, a później w Krakowie, cieszyły się ogromną popularnością i były źródłem dochodów. Jeden z nich przysporzył mu nadto znacznej sławy ponieważ przepowiedział w nim, że: „Niebawem pojawi się na świecie czarny zakonnik, który na chrześcijaństwo sprowadzi wielkie zamieszanie, gorsze od herezji husyckiej”. Okazał się nim Marcin Luter, który jako augustianin nosił czarny habit

Był nadto Jan z Głogowa autorem szeregu rozpraw astrologicznych, a pod koniec życia przystąpił do opracowania ogromnego dzieła pod tytułem „Summa astrologicae” którego jednak nie zdążył już ukończyć. Napisał również kilka traktatów astronomicznych, a nadto wiele dzieł filozoficznych, szczególnie logicznych. Jego gramatyka była wykładana w szkołach krakowskich przez ponad 100 lat i wydawano ją wielokrotnie. Wykładowi Jan z Głogowa słuchał największy polski astronom i o czym nie zawsze pamiętamy, astrolog, Mikolaj Kopernik i największy mag średniowiecznej Europy Johann Faust — bohater licznych poematów i oper, a nadto wielu innych znanych później i cenionych uczonych. Był Jan z Głogowa jednym z pionierów polskiej geografii. W jego pismach po raz pierwszy w Polsce ukazala się wzmianka o odkryciu Ameryki. Był również wzorem innych „uniwersalnych” uczonych, znakomitym lekarzem i w tej dziedzinie pozostawił również liczne dzieła z zakresu medycyny i fizjologii. Napisał nawet jeden traktat prawniczy.

Jan z Głogowa zmarł w Krakowie 11 lutego 1507 roku; pochowany został w kościele Św. Floriana. Kilkadzieślat działalności naukowej i dydaktycznej to słon życia tego jednego z największych uczonych polskich tamtych czasów. Jeszcze przez wiele lat aż do połowy XVIII wieku dzieła jego były przedmiotem wykładów uniwersyteckich. Ko- zystało z nich wielu studentów: wie- lu uczonych Jan z Głogowa, ozdoba uniwersytetu krakowskiego, dobrze przysłużył się nauce polskiej.

Najpierw wspomnę o mej macierzystej firmie, która mnie żywi i broni, czyli Młodzieżowej Agencji Wydawniczej. Oto jej staraniem ukazały się dwie broszurki — monografie, poświęcone TSA i MAANAMOWI. Fakty — daty — opinie — recenzje. Wszystko to co każdy świadomy fan wiedzieć powinien. Chwała MAW-owi za inicjatywę. Ale zamiast chwały wyszła chała. Bo te wydawnictwa czekały na ujrzenie światła dziennego przez TRZY lata. A co znaczą trzy lata w życiu grupy rockowej, to właśnie teraz widać nader dokładnie.

Wydawnictwa, które z założenia miały pełnić rolę najświeższego informatora, dziś są jedynie zabytkiem archiwalnym. Rzecz jasna, można znaleźć tysiące powodów, dla których owe monografie tyle czasu poniewierały się między wydawnictwem a drukarnią. Lecz dla mnie, jako fana, te argumenty dokładnie nie znaczą. Teraz kupi je skrzętna „mrowa-archiwistka”. W momencie napisania — każdy fan. Doprawdy nie rozumiem jak można aż tak bardzo nie chcieć zarabiać pieniędzy.

A jednak można szybko działać. Oto wydawnictwo, które pojawiło się niedawno w księgarniach. Nakład — 50 tysięcy egzemplarzy. Książka została ukończona — sądząc z gazetowych cytatów — po Jarocinie '85. Jakość edytorska bez zarzutu. Mnóstwo fotografii. Autor — Wacław Panek. Tytuł: „Czarownice nad Opolem”. Okładka kusząca, bo z wizerunkiem Kory.

A wewnątrz — balagan nieprzytomny. Lecz zaczniemy od „drugiej okładki” gdzie znajduje się fragment recenzji:

„Najciekawsze jednak w tej książce są te fragmenty, które, potocznie napisane, traktują sprawy subkultury młodzieżowej w sposób dociekliwy, drażąc

Czarownice nad rockiem

Jerzy J. Kaczmarek

do dna problem spustoszenia, jakie dyskożokeje czynią w charakterze niewinnych czarodziej perfidnymi metodami otepiając wrażliwość muzyczną i estetyczną naszej młodzieży”.

I praktycznie już jesteśmy „w domu”. Ten wstęp napisał Lucjan Kaszycki. Oniś popularny kompozytor. Jego największym przebojem była piosenka „Pamiętasz była jesień” wykonywana przez Sławę Przybylską. Jakies sto lat temu.

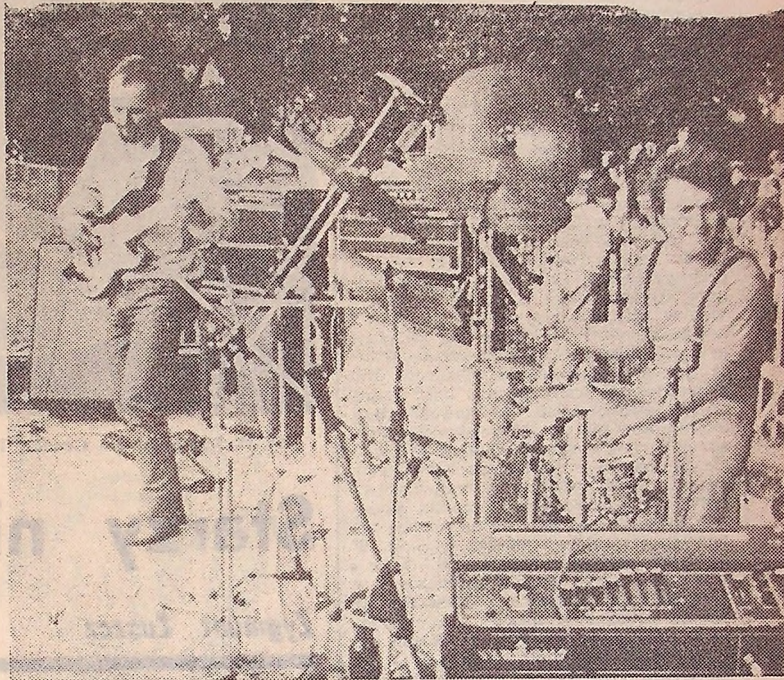
Natomiast sam autor — Wacław Panek — najlepiej jest znany z eseju o Niemenie; eseju, który w postaci kolejnych autoplagiatów pojawia się w kolejnych wydawnictwach (na mojej półce stoją chyba te trzy wersje). Rzecz jasna i w „Czarownicach” — dotykamy się o temat: Niemen.

Samo „dzieło” zbudowane jest z kilku części:

1. Zasadnicza nosi tytuł „Uczta szatana, czyli historia polskiego rocka”. Po przeczytaniu da się wyciągnąć generalny wniosek: ten facet po prostu odpadł od ściany. Przytacza nazwy, fakty i nazwiska epoki big-beatowej, wynosząc ją pod niebiosa. Natomiast z okresu MMG czyli obecnego nie rozumiał dokładnie nic, na dodatek serwując niemal wyłącznie insynuacje, których sprostowanie zajęłoby zbyt wiele miejsca. Czytam wszystko, co wpada mi w ręce a dotyczy polskiego rocka, lecz takiego steku bzdur nie wyczytałbym nawet w reportażach pana Olbromskiego z RZECZYWISTOŚCI.

2. Zbiór luźnych felietonów na tematy dowolne. Rzecz jasna są utyskiwa-

na na dyskotekę. Szczególnie cenne są tu wyssane z palca partie dialogowane między „Prezenterem” a „Zmieniaczem płyt”. Ten chwyt jest w książce potrzebny, by udowodnić stadium najwyższego zidiocenia młodzieży dyskotekowej. Podobny zabieg autor zastosował powtórną, w obrzydliwej rozmowie między menażerem a początkującą piosenkarką. Tekst godny wspomnianego wyżej red. Olbromskiego.



Fot. Wincenty Kołodziejki

3. Zestaw luźnych refleksji pod hipotetycznym tytułem: Jak sobie autor i anek wyobraża idola i na czym to polega? W każdym razie idol współczesny nie mieści się w wyobrażeniach autora.

Celowo nie wprowadzam tu typowego elementu recenzji, polegającego na stołniewej prezentacji też autora i dyskusji z nim. Po prostu — uważam dziełko „Czarownice nad Opolem” za szkodliwe, przynajmniej w części dotyczącej polskiej muzyki rockowej. A gdybym zaczął dyskutować merytoryczną, to redakcja KONKRETÓW musiałaby udostępnić mi znacznie więcej miejsca, łącznie z rubryką „Sąd skazał”.

Wiem, że paru moich kolegów poczuło się też obrażonych personalnymi insynuacjami i zapewne skutecznie wyłoży swoje racje.

Ja zaś tylko ostrzegam! „Czarownice nad Opolem” nie są wiarygodnym źródłem wiedzy o polskim rocku; co więcej — są źródłem kłamliwym.

Ale za to bardzo szybko się ukazały.

Przemijanie

Jerzy J. Kaczmarek

W moim wieku człowiek przestaje się oglądać za kobietami, ale jeszcze co nieco pamięta. I ta właśnie pamięć pozwala śmiać się do rozpuku, gdy czytamy żale dziewczyn, którym natura poskąpiła urody. Przynajmniej tak im się zdaje, gdy piszą do różnych „kaczków połamanych sere” z prośbą o klej. Ta moja starsza wiedza podpowiada mi, że istnieje coś, co niejaki Andersen opisał w bajce o brzydkim kaczątku. Więcej nawet — czasem piękne kaczątko staje się brzydkim podlotkiem (nastolatka) by stać się piękną kobietą. Bardzo istotny, a niedoceniany jest czynnik czasu. Po prostu — istnieją różne fazy urody. Raz ona jest, raz nie. W każdym razie, niemal zawsze istnieje szansa, że w którejś fazie będzie można sobie powetować wcześniejsze kompleksy.

Podobnie jest z modą, choć może nieco bardziej logicznie i konsekwentnie

● FAZA PIERWSZA — DZIKI WRZASK MODY. Kto żył zakłada różowe wdzianka i chirurgiczne spodnie trzyosobowe. Kto żył gra muzykę punk. Moda jest siłą, na którą nie ma środków represyjnych, poza — może — pershingiem. Na tym etapie obowiązują kompletny brak krytycyzmu. Dowód? Obserwuję perfidną współzależność: im bardziej krzywe i niezgrabne nosi, tym krótsza spódniczka. Tu własny smak i

gust niewiele ma do powiedzenia. Skoro wszyscy to i ja. Jeżeli czołowy zespół gra cool-wave to wszystkie inne też muszą, pod groźbą miazdzącej opinii, że są poza modą. A to równa się w skutkach średniowiecznej kłatwie. Tu wyjaśniam, że nie mam ochoty ganić czy potępiać. Stwierdzam jedynie stan faktyczny.

● FAZA DRUGA — PRZEMIJANIE MODY, POD WPLYWEM CZEGOŚ NIEWŁASTNEGO. Tu stanowiska się polaryzują. Część dąży do zachowania, a część do zaprzeczenia wartości mody właśnie przemijającej. Ten mechanizm najdokładniej widać na przykładzie muzyki rockowej. Tworzą się wciąż nowe grupy czysto punkowe, ale prekursorzy punka, np. muzycy z THE CLASH, SEX PISTOLS czy SHAM 69 w tym samym momencie tworzą już całkiem inne dźwięki.

● FAZA TRZECIA — NIEDAWNA MODA STAJE SIĘ POZALOWANIA GODNYM PRZEŻYTKIEM. Nastolatka ubierająca się według przemijających kanonów naraża się na opinię niemodnej, a to w pewnych kręgach także równa się kłatwie. W rokuu najdotkliwiej cierpia wówczas muzycy klawiszowi. Bo jeżeli krzykiem mody jest syntezator YAMAHA DX 7, a „operator ciężkiego sprzętu klawiszowego” posiada wyłącznie star-

sze (choćby o pół roku) modele, to przez posiadaczy wzmiankowanej YAMAHY bywa nazywany mamutem i nieważne jest to, że posiadacz YAMAHY kompletnie nie wie, co można z nią zrobić, a właściwie starszego sprzętu jest mistrzem. Tak samo wśród gitarzystów narasta kult gitary syntezatorowej ROLAND G-707. Jej posiadacz będzie lepiej notowany, choćby był gitarzystą absolutnie beznadziejnym.

● FAZA CZWARTA — DAWNA MODA ODCHODZI W NIEPAMIĘĆ. Niektórym się zdaje że bez śladu, ale to jest bzdura. Bo przecież dzisiejsza kolorystyka odzieży dowolność we fryzurze, znacznie większa swoboda obyczajowa (że wymienię tylko to co najbardziej dostrzegalne) to pozostałości minionej — wydawałoby się — bezpowrotnie, epoki hippiesowskiej. Mało kto dostrzeże, że dzisiejszy Jarocin nie byłby możliwy bez fazy big-beatowej. Ona stanowi korzenie, na których — posłużyć się wyświechtaną metaforą — wykwił Jarocin, jako synonim tego, co się dzieje współcześnie w polskim rocku.

● FAZA PIĄTA — NAJBARDZIEJ CHYBA PARADOKSALNA, BO POLEGAJĄCA NA POWROTCIE FAZY PIERWSZEJ, W WERSH NIECO ZMODYFIKOWANEJ. Przykład renesansu muzyki rock and rollowej. Całe mnóstwo małych „królików rock and rolla” w rodzaju Shakin' Stevensa. Wprawdzie Halleya i Presleya on nie zastąpi, ale cieszy się sporą popularnością.

W tej fazie pojawia się parę ciekawych mechanizmów, z których najważniejszy to ten, że ówczesne nastolatki obecnie znalazły się „u stery władzy”. Nie żeby zaraz na szczeblu prezydalnym, ale wystarczą w radiu, telewizji czy fonografii. Nowe trendy? Noo, owszem, owszem, ale my wolilibyśmy coś naprawdę ładnego. A owo „coś ładnego” to muzyka ich dzieciństwa i mło-

dosci. Na tej samej fali płyną tzw. „ekshumacje” czyli powroty gwiazd zapomnianych. Dobrym przykładem OLD ROCK MEETING czyli koncert gwiazd ery big-beatowej. Jego animatorem jest sam Franciszek Walicki, człowiek odpowiedzialny za big-beat w niemniejszym stopniu co Walter Chelstowski za rock dzisiejszy.

Warto tu dodać, że faza, którą moglibyśmy nazwać „renesansem starych dobrych czasów”, choć sterowana przez „mamuty”, to przecież znajduje wielu zwolenników wśród obecnych nastolatków. Bo rzecz nie polega na tym, że „dziadki wspominają, jak to kiedyś było fajnie”. Przypomnienie faz wcześniejszych zawsze w jakiś sposób wpływa na najnowszą modę. Popatrzyliśmy choćby na styl ubierania się. Powraca kreacja sceniczna, żywcem przypominająca np. koncerty Halleya z lat pięćdziesiątych. Muzyka — rzecz jasna — jest inna. Powstaje coś w rodzaju cocktailu starego z nowym.

Właściwie pointa jest krótka: I TAK W KOŁKO. Ale są jeszcze dwa wnioski. Pierwszy to ten, że „spalenie Luwru” czyli absolutne odciecenie się od korzeni nie jest możliwe. Wprawdzie „młodzi gniewni” o tym nie pamiętają, ale po pewnym czasie sami się dowiedzą, że istnieje właśnie takie cykle czy fazy. Wniosek drugi, pocieszający, choć pewnie nie za bardzo. Otóż jeżeli któraś grupa czuje się obecnie niedoceniona; wręcz niedopieczona, to zawsze istnieje szansa, że za 10—20 lat, wystąpi ona jako „niegdysiejszy prekursor” wódz i nauczyciel”. A wtedy już na pewno może liczyć na poklask. Wprawdzie już nie jako awangarda, ale jako szacowna i godna podziwu, lekko zakurzona klasyka.

Wystarczy tylko przetrwać. Przeczekać.

Do jeżdżących na rowerach, chłopców wszyscy zdążyli się już przyzwyczaić. Mijając ich autobusem czy samochodem można tylko podziwiać jakość prezentowanego sprzętu. Nikogo nie dziwi fakt, że obecne kolarstwo wymaga wysokiej jakości rowerów i wszelkich tzw. „załączników”. Sprawa to oczywista, jeżeli zważy się fakt, że cyklistyka w zagłębiu miedziowym cieszyła się i cieszy nadal dużą popularnością. Z tego regionu wywodzi się kilku utalentowanych i utytułowanych zawodników, a każdego roku organizuje się kilka (często kilkanaście) atrakcyjnych wyścigów — łącznie z tradycyjnym już „Szlakiem Grodów Piastowskich”.

Zupełnie inną sprawą ze starszymi, w niektórych przypadkach grubymi panami. Ich widok często budził zdziwienie. Ubrani po sportowemu, jeździli i jeździli po różnych trasach województwa. Różnie się to swoiste hobby przyjmuje. Jedni śmieją się, a inni ich komplementuują. Tych drugich jest znacznie więcej, gdyż doceniają sportową żylkę starych kolarzy. A jest ich spora grupka. Przewodzi im — inaczej być nie może — obecny prezes Okręgowego Związku Kolarskiego w Legnicy, przed laty członek kadry narodowej, Franciszek Chyła. Do jego sylwetki kolarskiej już się przyzwyczajono. On i jego koledzy trenują systematycznie i, co istotne, startują w różnych imprezach krajowych i zagranicznych. Przez długie lata związani byli z ulubioną dyscypliną i sama działalność społeczna im nie wystarcza. Nic dziwnego, że przed trzema laty postanowili zorganizować coś nowego. Byli inicjatorami pierwszych mistrzostw Polski oldboy'ów. Zorganizowano je oczywiście na szosach województwa legnickiego. Była to bardzo ciekawa i widowiskowa impreza. Obserwowało ją zresztą mnóstwo ludzi. Nie obeszło się nawet bez typowych dramatów i małych tragedii. W pewnym momencie ktoś pomylił trasę i grupka starszych panów pojechała w niewłaściwym kierunku. Wszystko się jednak wyjaśniło i sprawy rozstrzygnięto ku ogólnemu zadowoleniu. Wszak nie liczą się same wyniki. Idzie o to, by się wyżyć i pokazać, że mimo wieku potrafi się dobrze jeździć na rowerze.

W pierwszych mistrzostwach kraju legniczanie zaprezentowali się z jak



XIV Wyścig Szlakiem Grodów Piastowskich.

Fot. Krzysztof Raczkowski

Starzy nie rdzewieją

Zygmunt Łuszcz

najlepszej strony. Bardzo dobrze przygotowali imprezę, a ponadto udanie zaprezentowali się ze strony sportowej. Franciszek Chyła został nawet mistrzem

kraju. To były dopiero skromne początki. Pierwsze sukcesy zachęciły zapaleńców do dalszych wysiłków. Systematycznie trenowali i odnosili dalsze suk-

cesy. Postarali się również o zorganizowanie kolejnych mistrzostw Polski w województwie legnickim. Odbłyły się one przed dwoma tygodniami. Jak było do przewidzenia, niezawodny okazał się prezes Chyła. Wygrał zarówno (oczywiście w swej kategorii wieku) jazdę indywidualną na czas, jak i wyścig ze wspólnego startu. Duża radocha i, co najważniejsze, satysfakcja. Bardzo dobrze spisali się we wspomnianej imprezie pozostali koledzy prezesa. W ten sposób zagłębie miedziowe stało się potęgą w kolarstwie oldboy'ów. Oby tak było również w kategoriach młodzików, juniorów i seniorów.

Nikt nie lubi działać w pojedynkę. Tak, niestety, dotychczas bywało i to od trzech lat. Każdy sobie jeździł samodzielnie i spotykał się z kolegami od przypadku do przypadku — najczęściej na zawodach. Taka sytuacja nikogo nie satysfakcjonowała. Kilkunastuosobowa grupa postanowiła się naprawdę zorganizować. Muszą przecież mieć jakiegoś (nie chodzi o środki finansowe, które pokrywają z własnej kieszeni) organizacyjnego mecenasa. Idea całości jest zupełnie jasna — czynne uprawianie sportu i to niezależnie od wieku i czasu. Bo przecież na świecie na rowerach wyczynowo jeżdżą nawet panowie którzy przekroczyli osiemdziesiątkę. Dlaczego nie może być tak u nas. Chcąc jednak startować w coraz liczniejszych imprezach, trzeba legitymować się jakąś przynależnością. Wymaga już tego Polski Związek Kolarski, który kategorię oldboy'ów (weteranów szos) nazwał cyklosportem. Działają już zorganizowane sekcje w Łodzi, Warszawie i Piotrkowie Trybunalskim. Wszystkie na zasadzie trzech „S”. Dlaczego takiej nie może być w Legnicy? Miejmy nadzieję, że będzie gdyż nie tak dawno doszło do spotkania weteranów z przedstawicielami „Legrolu” Legnica. Starzy kolarze chcą po prostu przyłączyć się do sekcji tego klubu. Pomysł godny naśladowania. Każdy z byłych kolarzy jest z reguły aktywnym działaczem sportowym, sędzią, lub trenerem. Jego zaangażowanie może być doskonałym przykładem dla młodych adeptów cyklistyki. Nie podjęto w tych sprawach włączających decyzji. Wszystko rozstrzygnie walny zjazd klubu, który odbędzie się we wrześniu br. Z góry jesteśmy przekonani, że podjęte tam decyzje będą wyjątkowo pozytywne i zostaną przyjęte z dużym aplauzem. Już teraz możemy zaprosić wszystkich byłych wyczynowców kolarstwa, którzy od lat nie uprawiają tej dyscypliny sportu. Sądzymy, że we wrześniu sami zgłoszą akces do proponowanego zgromadzenia. Zgodnie zresztą z zasadą, że starzy nie rdzewieją.

Czy będzie lepiej?

Piłkarze Zagłębia Lubin bardzo dobrze wystartowali w rozgrywkach ekstraklasy. Co z tego, skoro przegrali — i to w wyjątkowym stylu — na własnym boisku z ŁKS Łódź. Potem bardzo ciężki wyjazd do GKS Katowice. Kibice gospodarzy sobotniego spotkania oczekiwali mnóstwa bramek. Lider tabeli musi pokonać jakąś tam drużynę z Lubina. Po wielkich trudach wreszcie mu się udało. Zdobył bramkę niemal w ostatniej minucie gry.

Nie byłem na meczu w Katowicach, ale wydaje mi się, że w końcu ktoś popełnił jakiś zasadniczy błąd. Sprawa to zresztą zawodników i trenera Grzegorza Szerszenowicza. Przeczytałem we wtorek sprawozdania z centralnych pism sportowych, katowickiego „Sportu” i krakowskiego „Tempa”. Wynikało z nich, że lubinianie stawiali się na defensywę. Być może słusznie. Nie wyszło i trzeba się pogodzić z losem. Teraz na poważnie trzeba myśleć nad dalszym losem. W nowych systemach rozgrywek obowiązują zupełnie inne zasady. O tym właśnie należało pamiętać już od początku mistrzowskiej batalii.

Mecz w Katowicach trzeba zapisać jako niepotrzebny ubytek punktów. Można przecież było wygodnie zremisować. Stało się jednak inaczej. W poniedziałek i wtorek nie tylko lubińscy kibice rozdzielali szaty. Było mnóstwo telefonów. Pytano się wręcz, czy nastąpi natychmiastowa zmiana trenera. Co

można było odpowiedzieć. Chyba tylko tyle, że o sprawach decyduje zarząd klubu. Jakie będą jego decyzje? — Wydaje się, że bardzo rozsądne. To stwierdzenie nie wymaga komentarza i jesteśmy przekonani, że (wbrew licznym opowiadaniom) trener Szerszenowicz prowadzić będzie nadal „ligowe” Zagłębie. Nic jeszcze nie zostało stracone. Przed lubińskimi piłkarzami daleka jeszcze droga. Jeden z ważniejszych pojedynków rozegrają już w sobotę (31 sierpnia, o godz. 17) z beniaminkiem (zarazem weteranem ligowym) Polonią Bytom. To spotkanie może mieć decydujący wpływ na dalsze losy lubińskiego zespołu. Trzeba go po prostu wygrać i raz jeszcze udowodnić, że drużyna — jeżeli tylko zechce — potrafi grać.

★

Piłkarski Głogów nie tego oczekiwał od swoich pupilków. W poprzedniej edycji rozgrywek spisywali się (początkowo) wyjątkowo dzielnie. Myslano nawet o czołowej grupie. W rewanżach nastąpiły „czarne” godziny. Chrobrzy jakoś z tego wyszli. Dlaczego tak się stało, że miast walczyć o awans trzeba było bronić się przed spadkiem? Na to pytanie wyjątkowo trudno odpowiedzieć. Musiał nastąpić jakiś kryzys, który ciągnął się do dna dzisiejszego. Rozegrano już trzecią kolejkę II ligi i glogowianie zajmują (razem z Piastem Gliwice) „zaszczytne” 13-14 miejsca. W trzech meczach zdołali zgromadzić tylko... jeden punkt.

Zdobyli go zresztą w wyjazdowym pojedynku z beniaminkiem — Piastem Nowa Ruda. Miejmy nadzieję, że Chrobrzy będzie miał szczęście w pojedynkach z beniaminkami. Tak się złożyło, że w niedzielę podejmują Gwardię Koszalin. Wszyscy życzymy sobie, aby wreszcie glogowianie wygrali wysoko i wywindowali się w ligowej tabeli. Stać ich przecież na to, ale żeby tak się stało, trzeba bardzo chcieć — i dobrze grać.

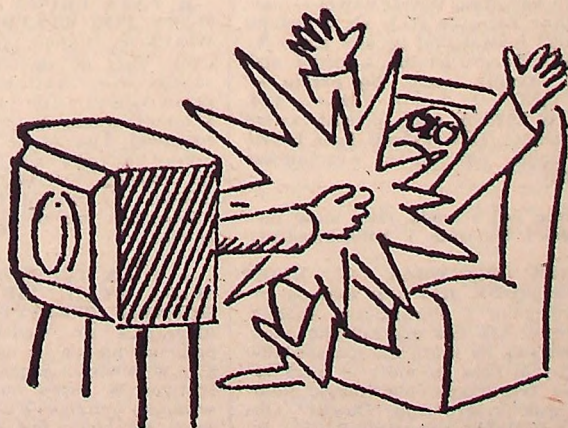
★

W III lidze reprezentują nas dwa zespoły: Miedź Legnica i Kuźnia Jawor.

Jak dotychczas spisują się nieźle. Lokalni rywale rozegrali nawet bratobójczy pojedynek. Mecz odbył się w Legnicy i tradycyjnie wygrała... Kuźnia. Dla kibiców nic to nowego, gdyż wierzą, że wiosna, i to w Jaworze, wygra... Miedź. Na to wskazuje historia dotychczasowych spotkań. Nie to jest jednak najważniejsze. Ważne jest to, że obie drużyny liczą się w swojej grupie III ligi. Kuźnia zajmuje trzecie, a Miedź piąte miejsce. W czwartej kolejce spotkań Kuźnia wyjeżdża do Moto Jelcz Oława, a Miedź podejmuje w niedzielę (godz. 11) Lechię Dzierżoniów.

(ZET)

Jujka



Powoli zbliża się zakończenie sprawy, która tak długo absorbowała opinię publiczną, nie tylko trzęsła naszego województwa. Drugi punkt aktu oskarżenia zarzuca dyrektorowi LCMB w Lubinie niewłaściwe gospodarowanie materiałami powierzonymi jego pieczy...

Przypomnieć wypada, oczywiście w dużym skrócie, postanowienia uchwały nr 142 Rady Ministrów z 24 października 1983 r. Określała ona sposób i warunki sprzedaży materiałów centralnie bilansowanych w latach 1984 i 1985. Owo centralne rozdzielnictwo dotyczyło, rzecz jasna, tych artykułów, których brak na krajowym rynku odczuwany był najbardziej dotkliwie. Dołączony do uchwały zestaw wszystkich materiałów centralnie bilansowanych rozwiewał wszelkie wątpliwości. Na tej liście figurowały m.in.: wykładziny podłogowe z tworzyw sztucznych, grzejniki żeliwne, wanny, zlewozmywaki, wyroby walcowane, rury stalowe, blachy ocynkowane, kable...

Wymowa uchwały była jednoznaczna: w pierwszym rzędzie muszą być zaspokajane potrzeby przedsiębiorstw budowlanych. Odbiorca indywidualny musi czekać w kolejce. W praktyce dawało to oczywiście priorytet budownictwu uspołecznionemu nad indywidualnym, co było i jest słuszne i sprawiedliwe...

Jak już wspomnieliśmy w poprzednich odcinkach, ustalenia tej uchwały obowiązywały również w Legnickiej Centrali Materiałów Budowlanych w Lubinie, na której czele stał dyrektor Władysław W.

WBREW UCHWAŁY

Pracownicy Izby Skarbowej we Wrocławiu ponad dwa miesiące sprawdzali w LCMB dokumenty o dokumencie. Wyniki kontroli nie były zaskoczeniem. Potwierdziły się po prostu przewidywania prokuratury.

W 1984 i pierwszym półroczu 1985 roku w LCMB sprzedano niezgodnie z postanowieniami uchwały Rady Ministrów artykuły sanitarne, wyroby hutnicze, materiały budowlane i niebudowlane o łącznej wartości 71.810.743 zł.

Ta samowola została natychmiast odpowiednio wyceniona. Izba Skarbowa, zgodnie z § 12 wspomnianej wyżej uchwały, nałożyła na LCMB obowiązek uiszczenia na rzecz Skarbu Państwa kwoty 35.905.371 zł (50 procent od owych ponad 71 milionów).

Trudno dziwić się przedsiębiorstwu, że czym prędzej odwołało się od tej decyzji. W wyniku odwołania ilość materiałów centralnie bilansowanych, sprzedanych przez LCMB niezgodnie z uchwałą, oceniono na 33.953.143 zł i na tej podstawie obniżono sankcje finansowe do 16.976.568 złotych.

Bez względu jednak na to, czy przyjmujemy wielkość z aktu oskarżenia — ponad 71 milionów, czy kwotę określono przez sąd — blisko 34 miliony, pozostaje faktem, że pieniądze te zarobiła centrala wbrew obowiązującym przepisom. Niepodważalne też zostaje stwierdzenie, że Władysław W., korzystając ze swych dyrektorskich uprawnień, najgorliwiej dbał o interesy indywidualnego klienta.

Władysław W. próbował tłumaczyć się przed sądem, że sprzedając materiały centralnie bilansowane osobom indywidualnym nie miała wpływu na wykonywanie zadań statutowych. Że była ona nie tylko korzystna, ale w wielu przypadkach wręcz konieczna (?) przedsiębiorstwu, ale było to stwierdzenie mało przekonujące. Jak widać bowiem z praktyki z tą rzekomą korzyścią różnie bywa. Wprawdzie zarobek na indywidualnym kliencie był najwyższy, ale teraz centrala musi ponieść surowe konsekwencje finansowe. Bezsprzecznie konieczność oddania Skarbowi Państwa ponad 16 milionów złotych poważnie uszczupla zyski wypracowane przez LCMB.

I takie są namacalne skutki przedziwnych dyrektorskich decyzji. A przecież jest jeszcze druga strona owego „medału”. Otóż materiały centralnie bilansowane będące w dyspozycji LCMB były przydzielane w wielkości określonej potrzebami budownictwa uspołecznionego w naszym województwie. Sprzedaż tych materiałów poza województwo lub odbiorcom indywidualnym uszczuplała i tak bardzo skromną pulę przedsiębiorstw, z myślą o których centrala w Lubinie powołano...

POŻYCZ MI... WANNE

Trzeba przyznać, że w toku przewodu sądowego, dyrektorzy wiodących firm budowlanych Legnickiej, zapoatrujący się m.in. w LCMB, zgodnie, jak jeden mąż, stwierdzili, że centrala prawidłowo wywiązywała się wobec ich przedsiębiorstw z materiałowych dostaw, ale sąd uznał, że nie jest to dowód, który w sposób pełny odzwierciedla sytuację. Dyktans sądu do owych oświadczeń sta-

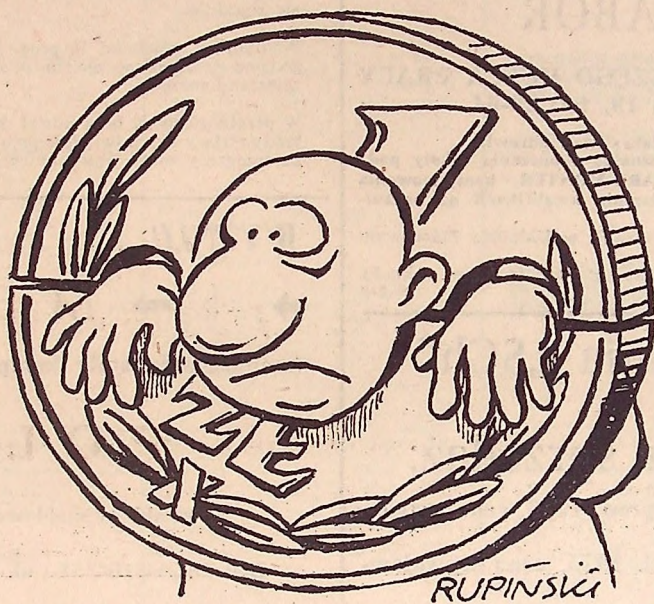
je się jasny, jeśli sięgnie się po wyniki kontroli przeprowadzonej przez Izbę Skarbową.

W trakcie kontrolerskich czynności stwierdzono m.in., że LCMB musiała swego czasu pożyczyc... wanny w bratniej centrali w Zielonej Górze, aby wypełnić zobowiązania wobec legnickich przedsiębiorstw państwowych. Dlaczego? Po prostu wcześniej sprzedano wanny, za dyrektorską zgodą oczywiście, odbiorcom indywidualnym.

Jak już powiedzieliśmy, do takich właśnie klientów trafiały deficytowe artykuły wartości blisko 34 milionów złotych. Tym samym nie dotarły one do odbiorcy uspołecznionego. Niestety, nie sposób dzisiaj stwierdzić, na ile zawdzięcza to na terminie oddawania spółdzielczych bloków...

Łapówkarze (3)

Anna Borska



Stwierdzić natomiast może uda się co innego, a mianowicie — jakim cudem zdołano tak przyjaźnie usposobić Władysława W. do indywidualnych odbiorców — najczęściej budowniczych własnych domków jednorodzinnych — że zaryzykował dla nich własną — nieskazitelną do tej pory — opinię? Wobec osób, którym dyrektor LCMB tak skwapliwie umożliwiał dostęp do deficytowych materiałów, toczy się odrębne postępowanie. Mamy nadzieję, że wyjaśni ono wiele wątpliwości...

WYROK

Po trwającym bity cztery miesiące procesie Sąd Wojewódzki w Legnicy wydał wyrok:

● Władysława W. — byłego dyrektora LCMB w Lubinie uznano winnym tego, że dwukrotnie przyjął korzyść majątkową (po pięć tysięcy złotych) za zaakceptowanie podań o zakup eternitu. Przepięstwo to „wyceniono” na trzy lata pozbawienia wolności, 120 tysięcy zł grzywny, zakaz zajmowania stanowisk kierowniczych i związanych z materialną odpowiedzialnością na pięć lat.

● Władysława W. uznano również winnym niewłaściwego gospodarowania materiałami centralnie bilansowanymi i za to skazano go na sześć miesięcy pozbawienia wolności i sto tysięcy grzywny.

Kara łączna — to trzy lata pozbawienia wolności i 150 tys. grzywny.

● Zenona Z. — byłego prezesa legnickiego „Budomontu” sąd uznał winnym tego, że podjął się — w zamian

za osiągnięcie korzyści majątkowych — załatwić zakup eternitu, przyjmując za to od trzech rolników łącznie 162 tysiące zł. Za to też sąd skazał go na karę trzech lat pozbawienia wolności i 150 tysięcy zł grzywny. Wobec Zenona Z. orzeczono również zakaz zajmowania stanowisk kierowniczych oraz związanych z materialną odpowiedzialnością na pięć lat.

Oczywiście poza tymi, którzy brali łapówki, byli i ci, którzy je dawali. Bolesław T. i Stefan S. potraktowani zostali jednakowo: rok pozbawienia wolności i 70 tys. zł grzywny. Natomiast wobec Adama A. orzeczono karę jednego roku pozbawienia wolności i 60 tys. zł grzywny. Całej trójce kary pozbawienia wolności zawieszono na dwuletni okres próby.

Ponadto sąd uznając winę Zofii S. i Wojciecha T., którzy wręczyli dyrektorowi Władysławowi W. pięciotysięczne „dowody wdzięczności”, postanowił odstąpić od wymierzenia im kary. Wzięto

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą

▲ **BARAN (21 III — 20 IV)** Tydzień pomyślny, ale będzie wymagał od ciebie dużej koncentracji i wysiłku. W pracy wiele nowości. Koniec tygodnia raczej relaksowy w gronie przyjaciół. Nie bądź zbyt krytyczny, tam gdzie to nie jest konieczne.

▲ **BYK (21 IV — 21 V)** Wskazana duża ostrożność w sprawach materialnych. Nie dozwólaj zbyt bliskim Rakowi. Na początku tygodnia sporo zdenerwowania, pod koniec relaks w miłym gronie. Staraj się nie ulegać zbyt sugestywnym poglądom z rodziny, ona ma na uwadze swoje sprawy.

▲ **BLIŹNIĘTA (22 V — 20 VI)** Wokół twojej osoby zrobi się duży ruch i jest to dobra okazja do przeprowadzenia swoich zamierzeń. Podróż, jeśli dojdzie do skutku, będzie pełna nowych doświadczeń, przypadkowe spotkanie wprawi cię w sentymentalny nastrój.

▲ **RAK (21 VI — 22 VII)** Interesujący tydzień, ale to nie znaczy, że spokojny. Trzymaj się obranej linii postępowania, staraj się grzeczniej, ale stanowczo wykazać to innym. W stosunkach rodzinnych nie wykazuj niecierpliwości. List przyniesie niespodziankę.

▲ **LEW (23 VII — 23 VIII)** Znajdziesz się w nowej sytuacji, będzie ona wymagała od ciebie wiele rozważań. W połowie tygodnia musisz podjąć ważną decyzję. W tej sprawie najlepiej poradzić ci Byk. Mile spotkanie towarzyskie będzie cię kosztowało sporo wysiłku.

▲ **PANNA (24 VIII — 23 IX)** Staraj się w tym tygodniu unikać jakiegokolwiek intrygu. Mile chwile mogą ci zepsuć nieporozumienia. Poza tym przez drobniaki nie warto tracić przyjaciół. Tydzień pracowity, ale też interesujący w finansach.

▲ **WAGA (24 IX — 23 X)** Korzystne zmiany otwierają przed tobą perspektywę awansu. Nie obawiaj się nowej sytuacji, należy raczej skoczyć bez zastanawiania w nową okazję. Spotkanie ze Strzelcem poprawi ci samopoczucie, ale na dłuższą metę może być kłopotliwe.

▲ **SKORPION (24 X — 23 XI)** Nie unikaj spraw, które wymagają od ciebie decyzji i szybkiego rozwiązania. Chowanie głowy w piasek tylko skomplikuje sytuację, szczególnie domową. Sugestia Ryb mogą wnieść w twoje życie wiele nowego. Zmiana w stosunkach towarzyskich.

▲ **STRZELEC (23 XI — 22 XII)** Nie mów nikomu impertynencji, to odbije się niekorzystnie tylko na tobie. Nowe wydarzenia mogą przynieść nieoczekiwane awans, ale decyzja nie będzie prosta. Masz trudny wybór, pomoże ci w nim Waga. Ponowna podróż nie będzie korzystna.

▲ **KOZIORÓŻEC (23 XII — 20 I)** Nowe atrakcyjne znajomości uskrzydla cię. Uważaj jednak aby nie zabrakło zbyt daleko i nie skomplikować spraw uporządkowanych. Małe nieporozumienia rodzinne zepsują ci koniec tygodnia. Postaraj się o niedaleki wyjazd.

▲ **WODNIK (21 I — 20 II)** Wskazana jest ostrożność w podejmowaniu pewnych decyzji, lepiej przelożyć je na później. Tym bardziej, że czekasz na wiadomości, które mogą się okazać ważne. Sympatia Lwa sprawia ci wiele przyjemności, ale nie zapominaj o jego charakterze.

▲ **RYBY (21 II — 20 III)** Interesujące wydarzenia wypełnią ten tydzień. Zmęczą cię, ale jednocześnie przyniosą wiele satysfakcji. Staraj się na kogoś, kto zabiega o twoje względy, spojrzeć chłodnym okiem. Finansowa niespodzianka. Ważne znaki Byk i Waga.

Głoszenia drobne

LOKALE
SPRZEDAM pilnie dom jednorodzinny na Mazurach. Wiadomość: Biskupiec, Okrężna 5, woj. Olsztyn. 21447-g
SPRZEDAM pilnie kiosk ogólnospożywczy w Ścinawie, ul. Stefana Batorego. Wiadomość: Lasowice 20. 21449-g
SPRZEDAM pół bliźniaka z wysogodami (4 pokoje) w rozchodzie mieszkanie dwupokojowe. Wiadomość: Legnica, Rożana 32. 21452-g
SPRZEDAM atrakcyjny pawilon „mała gastronomia” do wykonania. Inne propozycje. Lubin, ul. Odrodzenia 12/5. 21424-g

NIERUCHOMOŚCI
SPRZEDAM gospodarstwo rolne o powierzchni 10,6 ha wraz z zabudowaniami. Wiadomość: Dżierszkowice 19, gm. Ruja, woj. legnickie. 21441-g
SPRZEDAM dom wolny, gaz, kanalizacja na działce 15 arów w Bielsku-Białej. Wiadomość: Halina Owczar, woj. Bielsko-Biała, Kozy 1640, tel. 370. 21448-g

USŁUGI
MOZAIKA, parkiet, wykładanie drzwi, boazeria. Wiadomość: Legnica, tel. 238-56 od 7 do 9. Wiliński. 21403-g
PRZESTRAJANIE zachodnich odbiorników radiowych, telewizorów, magnetowidów (CCIR/OIRT). Dekodery PAL do krajowych OTV — kolor. „Audio Video Service”. Bolesławiec, Kutuzowa 9, tel. 28-56. 21460-g

ZGUBY
ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Marian Amrozy, zam. Legnica, Kujańska 20/8. 21442-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T wydane przez Urząd Gminy Pełczak na nazwisko Mirosław Stefanek zam. Wietrzychów 3. 21443-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez Urząd Miejski Jawor na nazwisko Roman Mokłowiec, zam. Jawor, ul. Wieniawskiego 1. 21445-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Paweł Potrzycka zam. Legnica, Lipowa 4. 21446-g
ZGUBIONO legitymację pracowniczą nr 430/85 wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Jolanta Grzegorek, zam. Polkowice, Skrzetuskiego 7/6. 21451-g

ZAKŁADY MIESNE

w Legnicy, ul. Ścinawska 3

ZATRUDNIĄ PRACOWNIKÓW

NA STANOWISKACH:

- GŁÓWNEGO ENERGETYKA,
- SPAWACZA-SŁUSARZA,
- ELEKTRYKÓW,
- HYDRAULIKÓW,
- MURARZY,
- MASARZY,
- WARTOWNIKÓW,
- SPRZEDAWCÓW.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, telefon 255-15.

1303-k

KOMENDA WOJEWÓDZKA**OCHOTNICZYCH HUFców PRACY**

w Legnicy,

w porozumieniu z dyrekcją FWM w Jaworze, ul. Młyńska 10, tel. 20-45

OGŁASZA NABÓR

DO STACJONARNEGO OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY
w Jaworze, ul. Wrocławska 19, tel. 29-64.

WARUNKI PRZYJĘCIA: ukończenie 16 lat, dobry stan zdrowia. W czasie pobytu w OHP uczestnicy mają możliwość: ukończenia szkoły podstawowej z przyuczeniem do zawodu SŁUSARZ-MONTER, kontynuowania nauki w PSZ o kierunku metalowym, podwyższenia kwalifikacji na organizowanych kursach ZDZ.

Miesięczne wynagrodzenie wg obowiązujących stawek w Układzie Zbiorowym Pracy dla Przemysłu Metalowego.

W czasie wolnym uczestnicy OHP mogą korzystać z bazy socjalnej zakładu.

1302-k

Gminna Spółdzielnia „SCh”

W RUDNEJ

ogłasza przetarg na sprzedaż:

1. Samochodu Robur LO 3000, rok prod. 1976, cena wywoławcza — 227 500 zł,
2. Samochodu Żuk A-11M, rok prod. 1975, cena wywoławcza — 360 000 zł,
3. Przyczepy Sanok D-50, rok prod. 1967, cena wywoławcza — 161 280 zł,
4. Przyczepy Sanok D-47A, rok prod. 1976, cena wywoławcza — 109 500 zł.

Przetarg odbędzie się w piątym dniu po ukazaniu się ogłoszenia w prasie, w siedzibie GS Rudna o godz. 10.00.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w GS Rudna.

W razie niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu.

1301-k

Wojewódzki Szpital Zespolony**i KW OHP w Legnicy****OGŁASZAJĄ NABÓR**

do 2-letniego dochodzącego Ochotniczego Hufca Pracy
dla dziewcząt, w zawodzie

SANITARIUSZ SZPITALNY.

WARUNKI PRZYJĘCIA: wiek 16–18 lat, ukończone co najmniej 5 klas szkoły podstawowej, zgoda rodziców lub prawnych opiekunów, dobry stan zdrowia. W czasie pobytu w hufcu gwarantuje się: umundurowanie, bezpłatne dwa posiłki w czasie godzin pracy, wynagrodzenie 6600 zł, możliwość korzystania ze świadczeń socjalnych przewidzianych dla pracowników służby zdrowia, atrakcyjną pracę w szpitalach na terenie miasta Legnicy, udział w imprezach kulturalno-oświatowych i turystycznych, po ukończeniu szkolenia możliwość zatrudnienia w WSZ.

WYMAGANE DOKUMENTY: świadectwo szkolne z ostatniej klasy, dowód tożsamości lub odpis aktu urodzenia, podanie, życiorys, 4 zdjęcia. Bliższych informacji o warunkach przyjęcia udziela Komenda 19-4 D OHP Legnica, ul. Wrocławska 177, tel. 251-01, wewn. 20 lub dział kadr Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Legnicy, tel. 251-01, wewn. 48.

1300-k

Państwowe Gospodarstwo Rolne

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 19

ogłasza przetarg ograniczony

na sprzedaż:

— ciągnika Ursus C-355, nr rej. LGA-141H, zużycie 40 proc., cena wywoławcza — 427 000 zł, znajdującego się w GR Polowice;

PRZETARG NIEOGRANICZONY na:

— samochód Syrena R-20, nr rej. LGA-083R, zużycie 75 proc., cena wywoławcza — 88 260 zł; samochód znajduje się w Zakładzie Mechanizacji i Transportu w Legnicy, ul. Wielogórska 35.

Przetarg odbędzie się 1986.09.16 w świetlicy PGR, Legnica, ul. Jaworzyńska 199, o godz. 11.00. W przypadku, gdy przetarg I nie dojdzie do skutku, o godz. 12.00 zostanie przeprowadzony II przetarg z ceną wywoławczą obniżoną do 50 proc

Sprzęt można oglądać w dni robocze w godz. 9.00–13.00 w zakładzie, gdzie się znajduje.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej godzinę przed rozpoczęciem przetargu, w zakładzie, w którym znajduje się zgłoszony sprzęt.

W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze oraz rolnicy legitymujący się zaświadczeniem placenia podatku gruntowego. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1305-k

WYTNIJ!**ZACHOWAJ!**

(meblościanki, stoły, komplety kuchenne, mozaikę parkietową, boazerię)

P O L E C A J A

nowe sklepy meblowe — otwarcie 1 września 1986 r.

— BOLESŁAWIEC SL., ul. Jeleniogórska 9.

— POLKOWICE DOLNE 16, tel. 45-19-41.

Spółdzielnia Rzemieślnicza Rzemiosł Drzewnych, 61-105 Poznań, ul. Chwaliszewo 69.

1253-k

Państwowe Gospodarstwo Rolne

w Zagrodnie, 59-516 Zagrodno, woj. legnickie

ZATRUDNI NATYCHMIAST

w podległych zakładach małżeństwo na stanowiskach:

- SPECJALISTÓW ds. produkcji zwierzęcej,
- KIEROWNIKA młyna gospodarczego,
- SPECJALISTĘ ds. młynarskich.

WYMAGANE KWALIFIKACJE:

— wykształcenie wyższe specjalistyczne oraz 2 lata praktyki lub średnie specjalistyczne i 6 lat praktyki.

Warunki pracy wg Zakładowego Systemu Wynagradzania

oraz pracowników z kwalifikacjami:

— MAŁŻEŃSTWA do obsługi i doju krów.

Wymagany 5-letni staż pracy w hodowli bydła.

Zapewniamy mieszkanie funkcyjne.

Przedsiębiorstwo posiada przedszkole i stołówkę zakładową.

Odległość do miasta wojewódzkiego 30 km, do najbliższego miasta od 10 do 15 km. Dogodny dojazd autobusowy do miasta i szkoły.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru kandydatów.

Na oferty nie przyjęte nie odpowiadamy.

Kosztów podróży nie zwracamy.

1252-k

Telewizja

Piątek, 29 VIII 1986 r.

PROGRAM I

9.00 Teleferie: „Kamery na urwiskach” 9.30 Kino teleferii: „Urwiszy z Doliny Młynów” — „Trachy”.
10.00 „Gdzie jest Groźny” 10.00 Dt 10.10 Film „List do redakcji” (4) 11.20 Savor vivre czyli jak się zachować 11.40 „Saga rodzinna” — „Odon” 16.55 Mieszkań — wszechświat budowlana 17.15 Teleexpress 17.30 Studio Lato 19.00 Dla dzieci 19.30 Dt 20.00 Monitor rządowy 20.30 „List do redakcji” (4 — ostatni) — bulg. serial 21.45 Złota 20 21.55 Dt 22.20 Sprawa dla reportera 23.00 Studio sport — mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce 24.00 Dt

PROGRAM II

17.00 Komedia 7 stolic: „Biuro rzeczy zaginionych” — film radz. 18.15 Wakacje... 18.30 Rozmaitości 19.00 Wokół estrady 19.30 Dt 20.00 Kieślowski 20.30 Tourné Teatru Wielkiego w Dreźnie i Lipsku 21.15 Kino filmów morskich: „Dwie fregaty” 21.45 Wywiad z nieobecny — Salvatore Dali 22.15 „Wiek marzeń” (5) — „Wybor” franc. serial obcy 23.20 Na mnie możesz liczyć 23.35 Stan krytyczny 0.05 Dt

Sobota, 30 VIII 1986 r.

PROGRAM I

9.00 Kino teleferii: „Domek na preri” — „Wyscig” 9.45 Mongolia — public. 10.30 Dt 10.40 Stare, nowe, najnowsze 12.10 W świecie ciży — pr. dla niesłyszących 12.40 Magazyn wędkarski 13.00 Za kierownicą 13.30 Galeria 37 milionów — malarstwo Gena Małkowskiego 14.00 Z Polski rodem — magazyn polonijny 14.30 Zdrowie — wojskowy mag. 15.00 Dt 15.05 Antologia dramatu powszechnego — Artur Schnitzler „Literatura” reż. Igor Przeglądzi — wyk.: Halina Śmieszka, Jerzy Schejbal, Bogdan Koca i in. 16.10 Telewizyjny klub młodych: Promocje 16.40 Studio sport — transmisja z mistrzostw świata w jeździe na żużlu, w przerwie ok. 17.30 Losowanie Dużego Lotka 19.00 Dobranoc 19.10 Z kamerą wśród zwierząt 19.30 Dt 20.00 „Zamienie mieszkanie” — komedia obcy. kubańska 21.30 Czas — mag. public. 22.00 Siedem dni na świecie 22.10 Dt 22.20 Studio sport — mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce 23.20 Kino nocne — „Idzie morderca” — franc. film krym. reż. Michel Vianey — wyk.: Carole Laure Jean-Louis Trintignant.

PROGRAM II

16.30 Komedia 7 stolic: „Inspekcja pana Anatola” — film polski reż. J. Rybkowski wyk.: Tadeusz Fijewski, Helena Makowska, Barbara Pomska i in. 17.50 Wycieczka Ludmily Gurezenko 18.30 Rozmaitości 19.00 „Na bezdrożach Amazonii” (4) — „Gdzieś w Mato Grosso” 19.30 Dt (dla niesłyszących) 20.00 Wielkie mecze 21.00 Góralskie tańce 21.30 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szynkiewicz 21.40 „Moje szalone życie” — legenda Errola Flynna (3) — film USA — reż. Don Taylor wyk.: Barbara Hershey, Duncan Regehr 22.40 Studio Hi-Fi — Anne Boel 23.10 Dt

Niedziela, 31 VIII 1986 r.

PROGRAM I

9.00 Kino teleferii: „Koniec wakacji” — polski film fab. 10.30 Dt 10.35 „S.O.S. z gór lasów i las” — „Wiosna w Słowackim Krasiu” — „Lewy wiosenny pieśń” — „Czechosłow. serial 11.25 „Zawód: oficer śledczy” (4) — radz. serial 12.30 Muzyczny portret — Stefania Tyszyńska 13.10 Siedem anien 13.35 Kraj za miastem — Szanowna ziemia 14.20 Wszystko albo nic (1) 15.00 Dt 15.05 Telewizyjny film dok. „Pasje pana Bardeckiego” 15.25 Wszystko albo nic (2) 16.00 Studio sport — transmisja z mistrzostw Europy w lekkiej atletyce 17.55 Wrzesniowe wspomnienia — pr. dok. 18.20 Antena 19.00 Wczorajnia 19.30 Dt 20.00 „Powrót do Eden” (10) — austral. serial 20.50 Pegaz 21.40 Publicystyka międzynarodowa 22.10 Sportowa niedziela 22.45 — „W letnim nastroju” — pr. roz. wyk.: Irena Santor, Irena Jarocka, Ewa Bem, Eleni Jerzy Polomski, Andrzej Dabrowski, Andrzej Zaucha i in. 23.45 Dt

PROGRAM II

10.30 Film dla niesłyszących „Powrót do Eden” (18) 16.10 Krótkofalowy — wojsk. pr. 16.45 Jutro poniedziałek 17.15 Godzina z Sopotu 18.15 Wzduż Odry — ujęcie rzeki 18.45 Recital piosenkarzy 19.00 Wystąpienie sekretarza Komitetu Biura Ludowego Libijskiej Arabskiej Dżamahirii Ludowo-Socjalistycznej 19.05 Publicystyka kulturalna 19.30 Dt (dla niesłyszących) 20.00 Studio sport 20.50 Kaleidoskop filmowy „Kino — Oko” — „Arka Noego” (2) 21.35 Wielkie filmy małego ekranu „Kolumbowie” (5 — ostatni) — „Śmierć po raz drugi” serial TP 23.30 Słynne dzieła, słynni wykonawcy — Krystian Zimerman gra koncert e-moll Chopina 23.15 Wielki mecz: Karpow — Kasparow 23.30 Dt 23.35 Anegdota teatralne Igora Smialowskiego.

Poniedziałek, 1 IX 1986 r.

PROGRAM I

16.20 Dt 16.25 Dla dzieci 16.55 Kino Zwierzynca „Przyjaciele zielonej doliny” (1) — serial czechosł. 17.15 Teleexpress 17.30 Echa stadionów 18.00 „Dolina topoli” (39) — francuski serial 18.30 Spotkanie z pisarzem Stanisławem Kowalewskim 19.00 Dobranoc 19.10 Laboratorium 19.30 Dt 20.00 „Reduty wrzesnia” — film dok. polski 21.20 Złota 20 21.30 Dt 21.50 Rozmowa na telefon 22.10 Telewizyjny film dok. „Oknem ukrytym” 22.50 Dt

PROGRAM II

16.55 Splewnik domowy 17.15 Ziemia przeznaczona rep. 18.00 Rozmaitości 18.30 Polska pieśń żołnierska — Virtut. Militari 19.30 Dt 20.00 Kalendarz historyczny 20.15 Koncert Vladimira Horowitza 22.00 Dt 22.10 „Czarne chmury” (9) — „Zareczyny” — serial film. polski

Wtorek, 2 IX 1986 r.

PROGRAM I

9.35 Domowe przedszkole 10.00 Dt 10.10 Film „Zaginął bez śladu” (6) — serial ang. 11.00 Z myśla o zimie 11.27 Prawo na co dzień 11.30 „Na bezdrożach Amazonii” (5) — „Spadkobiercy Radosi” 16.20 Dt 16.25 Dla młodych widzów „Akademia muzyczna” 16.50 Dla dzieci: Cojak — teleturniej 17.15 Teleexpress 17.30 Telewizyjny inf. wyd. 17.45 Plusy i minusy — or. public. 18.20 Dolina topoli (40) — franc. se-

rial 18.50 Wystąpienie ambasadora Socjalistycznej Republiki Wietnamu 19.00 Dobranoc 19.10 Kłótnia zdrowego człowieka — Kto się do cholera 19.30 Dt 20.00 Publicystyka 20.30 „Zaginął bez śladu” (6) — ang. serial obcy. 21.20 Dt 21.40 Wiczcór z X Muza 22.10 Dt

PROGRAM II

17.30 Pół godziny dla rodziny — Biuletyn 18.00 Rozmaitości 18.30 „Nieznana historia rasy naitowej” (1) — franc. serial dok. 19.30 Przeboje „Dwojki” 19.30 Dt 20.00 Masz talerze — rep. 20.30 „Libijska panorama” — pr. dok. 21.30 Panorama kina radzieckiego: „Zwycięzcy faszyzm” reż. Michail Ronn 23.45 Dt

Środa, 3 IX 1986 r.

PROGRAM I

9.35 Domowe przedszkole 10.00 Dt 10.10 Film „Oczy w domu” 11.25 Przyjemne z pożytecznym 11.50 O grzeszności po polsku 16.20 Dt 16.25 Dla młodych widzów: „Krag” 16.50 Dla dzieci: „Tik-tak” 17.15 Teleexpress 17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka 17.50 „Rozmiana o przyszłość” — film dok. 18.30 „Dolina topoli” (41) — francuski serial 19.00 Dobranoc 19.10 Archiwum XX wieku — Młodzież powojennego świata (1) 19.30 Dt 20.00 Publicystyka 20.15 „Obcy w domu” — polski film reż. Marek Worman wyk.: Marzena Trybala, Marek Frackowiak, Janusz Paluszkie, Henryk Talar 21.30 Złota 20 21.40 Dt 22.05 „Kronika pionierów Warszawy” — pr. dok. 22.30 Letnie wieczory muzyczne — Dawna muzyka dawne instrumenty 23.05 Dt

PROGRAM II

17.30 Pół godziny dla rodziny — poradnik kliniki zdrowego człowieka 18.00 Rozmaitości 18.30 Kto to powiedział — teleturniej 19.00 Przeboje „Dwojki” 19.30 Dt 20.00 „Dookoła świata” — „W Senegal i w Togo” 20.45 Zgodnie z moim sumieniem 21.30 Studio sport 22.35 Strzałnicy echa — public. 23.05 Muzyka na dobranoc 23.15 Dt

Czwartek, 4 IX 1986 r.

PROGRAM I

9.35 Domowe przedszkole 10.00 Dt 10.10 Film „Mały pitaval wielkiego miasta” 11.05 Szkoła dla rodziców — Co to jest zespół złego wychowania 11.20 Wakacyjna apteczka 11.30 Historia najbliższa — Polski wrzesień 16.20 Dt 16.25 „Matura z pejsu” — serial dok. 16.50 „Był sobie kosmos” — serial anim. franc. 17.15 Teleexpress 17.30 „Patrol” — wojsk. mag. 18.00 „Dolina topoli” (42) — franc. serial 18.30 Sonda 19.00 Dobranoc 19.10 Encyklopedia kultury polskiej (1) — Złoty wiek 19.30 Dt 20.00 Public. 20.15 „Mały pitaval wielkiego miasta” 21.10 „Dokorak” — serial czechosł. 21.20 Dt 21.30 Interstadio 21.30 Banić, czyli rzecz o kształtowaniu gustów — pr. rozrywk. 23.00 Dt

PROGRAM II

17.30 Pół godziny dla rodziny — Joanna wychodzi za mąż 18.00 Rozmaitości 18.30 Gra o wszystko — anatomia ligowej ołki nożnej — film dok. 19.30 Dt 20.00 Morze w Rybieniu Lesnym — rep. 20.15 „Narietie variete” — pr. roz. TV RFN 20.40 Złoty muzyczny — Festival im. Henryka Wieniawskiego w Szczawinie Zdroju 21.10 Kino studyjne „Dwojki” — „Kabaret” reż. Bob Fosse w rolach gł.: Liza Minnelli i Michael York 23.15 Dt

Telefony

● LEGNICA: POGOTOWIA: energetyczne — 991, gazowe — 992, ratunkowe — 999, ratunkowe kolejowe — 232-89, wodociągowe — 994, wodne ochotnicze pogotowie ratunkowe — 205-88, drogowe — 981, milicyjne — 290-71, telefon zaufania — 988, INFORMACJE: autobusowa PKS — 938, celna — 208-68, kolejowa — 910, „Polmozyby” — 954, WPK — 237-58.

● GŁOGÓW: POGOTOWIA: gazowe — 992, milicyjne — 997, straż pożarna — 998, ratunkowe — 999, energetyczne — 33-27-50, INFORMACJE: autobusowa — 33-31-11, kolejowa — 910, usługowa — 33-33-95.

● LUBIN: POGOTOWIA: gazowe — 992, energetyczne — 991, ciepłownictwo — 992, milicyjne — 997, dźwigowe — 41-30-07, ratunkowe — 999, straż pożarna — 998, wodno-kanalizacyjne — 994, ratownictwo górnicze — 44-12-53, telefon zaufania — 44-11-11, INFORMACJE: kolejowa — 910, autobusowa PKS — 44-11-00.

● POLKOWICE: POGOTOWIA:

ratunkowe — 999, milicyjne — 997, straż pożarna — 998, energetyczne — 43-16-94.

● JAWOR: POGOTOWIA: gazowe — 992, ciepłownictwo — 993, milicyjne — 997, straż pożarna — 998, ratunkowe — 999, energetyczne — 23-78, INFORMACJE — patrz Legnica.

● ZŁOTORYJA: POGOTOWIA: milicyjne — 997, ratunkowe — 999, straż pożarna — 998, energetyczne — 270, INFORMACJE — patrz Legnica.

● ŚCINAWA: POGOTOWIA: energetyczne — 43-60-91, ratunkowe — 43-60-99, milicyjne — 43-61-11, straż pożarna ochotnicza — 43-64-98, inne pogotowia: patrz Lubin.

● CHOJNÓW: POGOTOWIA: energetyczne — 282, milicyjne — 997, ratunkowe — 999, straż pożarna — 998.

● PROCHOWICE: POGOTOWIA: milicyjne — 467, straż pożarna — 308, ratunkowe i pozostałe — patrz Legnica.

● CHOĆCINÓW: POGOTOWIA: milicyjne — 307, energetyczne — 372, ratunkowe — 343, pozostałe — patrz Lubin.

Szpitala

Calodowodowe dyżury pełnią w: ● CHOJNÓWIE — przy ul. Nowotki 20. ● GŁOGÓWIE — przy ul. Kościuszki 15. ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2. ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-pokojniczy i pediatryczny — przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne — przy ul. Rey-

monia 19 (29 VIII — 4 IX: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny, oddziały zakaźne — przy ul. Nowotki 37 w nieparzyste dni miesiąca dyżur pełni oddział laryngologiczny, ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny — przy ul. Murarskiej 5. ● LUBINIE — szpitale przy ul. Bełma 5, Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca dyżur pełni oddział laryngologiczny). ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

● W GŁOGÓWIE — 29-31 VIII: przy pl. Tysiąclecia 7, tel. 33-30-93, 1-4 IX: przy ul. Perseusza 2, tel. 33-56-71. ● W JAWORZE — przy

ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32. ● W LEGNICY — 29 VIII: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, 30 VIII: przy ul. Nowotki 3, tel. 238-54, 31 VIII: przy ul. Matejki 1. ● W LUBINIE — 29-31 VIII: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04. ● W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Kina

● CHOĆCINÓW — Tosca — 29 VIII — 3 IX: „Wściekły” (pol.), od 18 lat, „Kochankowie mojej mamy” (pol.), od 15 lat, „Trzeci księż” (czech.), b.o. 4 IX: nieczynne.

● CHOJNÓW — Polonia — 29 VIII — 3 IX: „Widziadło” (pol.), od 18 lat, „Tootsie” (USA), od 15 lat, „Ja cie trzymam, ty mnie trzymasz za brodzek” (fr.), od 12 lat, „Słonec w kieszeni” (radz.), b.o.

● GŁOGÓW — Zodiak — 29 VIII — 3 IX: „Star 80” (USA), od 18 lat, „Niebiański dół” (USA), od 15 lat, „Jubilat” — 29 VIII — 1 IX: „Piramida strachu” (USA), od 12 lat.

● JAWOR — Jubilat — 29 VIII — 3 IX: „Ognisty Anioł” (pol.), od 18 lat, „Złota rzeka” (bul.), od 15 lat, „Greenlily rozrabiają” (USA), od 12 lat, „Koncert” (pol.), od 12 lat.

● LEGNICA — Ognisko — 29-31 VIII: „Piramida strachu” (USA), od 12 lat, „Piast” — 29-31 VIII: „Kaskader z przypadku” (USA), od 18 lat, „Czule słowa” (USA), od 15 lat, „Srebrna maska” (rum.), od 12 lat, „Córka króla wszechmórz” (czech.), b.o.

● LUBIN — Polonia — 29 VIII — 1 IX: „Wieżień Brubaker” (USA), od 18 lat, „Imperium kontrataków” (USA), od 12 lat, 29 VIII — 4 IX: „Podróż Pana Kleksa” (pol.), b.o., Muza — 29 VIII — 1 IX: „Cotton Club” (USA), od 18 lat, „Krolewicz i Gwiazda Wiozyczna” (czech.), b.o.

● POLKOWICE — Skarbuk — 29 VIII — 1 IX: „Wejście Smoka” (USA), od 18 lat, „Sprawa Kramarowa” (USA), od 15 lat, „Król Drozdobrody” (czech.), b.o.

● PRZEMKÓW — Gwardia — 29 VIII — 3 IX: „Komandosi z Nawarony” (ang.), od 15 lat, „Jestem przeciwn” (pol.) od 15 lat, „Ślad bobra” (NRD), b.o., 4 IX: nieczynne, Milenium — 29 VIII: nieczynne, 30 VIII: „Zegar z kukłami” (pol.), b.o., 31 VIII: „Wyprawa do Szmaragdowego Grodu” (pol.), b.o.

● ŚCINAWA — Szarotka — 29 VIII — 1 IX: „Chrzestniak” (pol.), od 15 lat, „Kochanica Francuza” (ang.), od 15 lat, „Tato nie bój się dentysty” (pol.), b.o.

● ZŁOTORYJA — Aurum — 29-31 VIII: „Cud niebawym” (jag.), od 18 lat, „Galopem przez puszcze” (USA), od 12 lat, 1-3 IX: „Saint Jack” (USA), od 18 lat, „Zamieniona królowa” (NRD), b.o.



Wakacje po harcersku

Wzrost w poniedziałek, 1 września, zasiedzieć w szkołach harcerskich. Jesteśmy przekonani, że wakacje spędzone razem z nami zaliczą do udanych, obfitujących w ciekawe przygody i... wspomnienia. Proponujemy w ostatnim tygodniu

zbiórki podsumowującą. Może zorganizujecie ją przy ognisku? Zaproszenie Waszych wakacyjnych towarzyszy, którzy spędzili z Wami wakacje, na pomoc. Podczas zbiórki wykorzystacie poznane w czasie wakacji gry, zabawy i piosenki. Zbiórka ta powinna być dla wszystkich świetną zabawą. Może w kręgu ognia zdecydujecie, że nie będziecie działać jako zastęp w czasie nowego roku harcerskiego.

NAL-owski DOROBEK

W czasie Harcerskiego. Startu 1986/87 zorganizujecie w szerepie wyprawę, na której zaprezentujecie wszystko, co zrobiliście podczas NAL '86. Możliwość to być kronikarzą, artystą, majsterkiem, eksponatą do gier i zabaw. Jeśli macie jeszcze propozycje zadań, to również je wystawcie. Może zachcecie do Waszych kolegów do wspólnego spędzania z

nam wakacji w 1987 roku. Podzielcie się NAL-owskimi wspomnieniami z kolegami z drużyny, ze szerepu.

POCZTA NAL

Od 9 tygodni spędzacie wakacje po harcersku realizując zadania NAL. W tym czasie zdążyliście poznać niektóre formy pracy w ZHP. Dowiedzieliście się czym zajmują się harcerze w czasie roku szkolnego. Mieliście okazję poznać wydarzenia z historii Polski odkryć tajemnicze miejsca gdzie od dawna mieszkali, proponowali Wam zabawy w szafiranów arytymografy, turnieje sportowe, a obok tego zadania społeczne związane z pracą na rzecz środowiska. Z korespondencji wynika, że chętnie korzystaliście z naszych propozycji. Wielu z Was złożyło zastępy. Na adres Sztabu NAL na-

plynęło 70 meldunków od zastępów działających w różnych środowiskach, zarówno wiejskich jak i miejskich. Zastępy w swej działalności współpracowały z biblioteką, świetlicami, klubami osiedlowymi i klubami rolników. Mieli dorosłych przyjaciół wśród nauczycieli, robotników, rolników. Korzystaliście z pomocy stancie wędrujących po gminach: Wądroże Wielkie, Polkowice, Chojnów, gm. Złotoryja, Ścinawa oraz stancie stałych zorganizowanych przez harcerzy: Legnica i Chojnów miasto. Stancie pomagały zorganizować pracę, stanowiły bazę programową i sprzętową, dawały możliwość rywalizacji między zastępami.

Dzisiaj jesteśmy już o krok od rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Dziękujemy Wam za aktywny udział w realizacji zadań, a szczególnie najaktywniejszym, czyli:

● „Burszynom” z Blenowic, prowadzonym przez dh Wioletę Kurkianiec ● „Czarownicom” z Prochowic, prowadzonym przez dh Dorotę Plutę ● „Gawędzie” (dh Agata Zięgert) z Chojnowa ● „Orlikom” (dh Robert Sidor) z Gólszowa ● „Leśniczanom” (dh Grażyna Sandacka) z Zamienic.

Zastępy te wykonały większość zadań, a ich meldunki zawierały wiele ciekawych refleksji na temat ich realizacji oraz propozycje innych przez nich przeprowadzonych gier i zabaw, z których chętnie skorzystamy konstruując następną wyprawę w czasie NAL '87. Ostateczne podsumowanie tegorocznej Nieobozowej Akcji Letniej nastąpi we wrześniu i wtedy wyróżnione zastępy będą miały okazję poznać się i wymienić doświadczenia. Przewidywane są również liczne nagrody.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES: REDAKCJA: 59-226 Legnica 2, pl. Chopina 2 skr. poczt. 145. REDAGUJE KOLEGIUM: Witold Podeworny (red. nac.), Czesław Panurczyk (sekr. red.), Ryszard Adamów Janusz Dobrzański i ZESPÓŁ: Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Wanda Dybalska Maria Kunicki Zygmunt Łuszczy Antoni Naczynski Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska, Agnieszka Sztydzińska. TELEFONY: red. nac. 241-46, sekr. red. 241-49, publicysty 602-26, 292-42 fotop. 214-77 biuro ogłoszeń 214-77. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 64 50-950 Wrocław 2. tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju za Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam. Odstęgi RSW: 50-950 Wrocław 2. tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju za Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia w godzinach 8.00-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Prenumerata: kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. Wpłaty i reklamacje: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Opuszczenia Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hubalska 8/16, nr konta: NBP 1153-201045-139-11; INFORMACJA: o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wdawnictw 00-950 Warszawa ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych, o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-4680. Indeks 56272

Dziewczyny podglądane



Z cyklu: Myśli luźne

Każda na coś, za kogoś, chce cierpieć tajemnie, walczy, słabnie, upada!
A często daremnie.
Aleksander Fredro

Czy wyrosną nowe?

Jak twierdzą uczeni geolodzy i geofizycy Himalaje wciąż rosną. W ciągu ostatnich osiemset milionów lat podniosły się o 1500 m. Uчені twierdzą, że rosną zupełnie nowe wysokie góry w miejscu gdzie dziś znajduje się dolina Kathmandu. Wówczas stolica Nepalu będzie leżała na najwyższym szczycie nowego pasma. Te przypuszczenia mogą się sprawdzić, bo wiadomo, że podziemne ruchy są trzęsieniami ziemi. Jedno z nich w 1934 r. całkowicie zniszczyło Kathmandu. Może to będą piękne góry, ale my już ich nie zobaczymy.

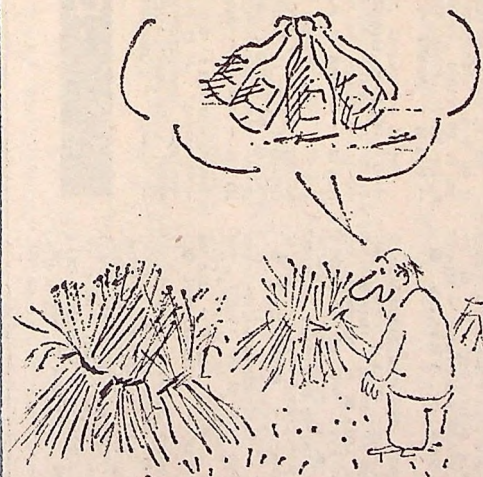
Zachłanni wydawcy

Przeciętny Japończyk czyta rocznie 18 książek i 27 czasopism. Sytuuje to Japończyków w światowej czołówce czytelników. Stawia jednak przed wydawcami szczególne wymagania. Natomiast pisarze japońscy nie czekają na wydanie swoich książek, lecz wydawcy czekają na rękopisy. W związku z tą sytuacją wytworzył się zwyczaj zwany kanzume. Wydawca zamawia w hotelu pisarza, który podpisał umowę na książkę, a nie wywiązał się z niej w terminie. Do starca mu jedzenie i picie i nie wypuszcza go dotąd dopóki nie otrzyma rękopisu powieści. Ten zwyczaj jest coraz częściej praktykowany. Ale wymyślono już nowy, jeszcze szybszy sposób. Praktykuje go przede wszystkim Kenichi Takamura autor 350 powieści. Metoda polega na tym, że wydawca i Takamura siedzą wygodnie na kanapie i autor opowiada wydawcy swoją powieść, którą notuje magnetofon. Sztab stylistów szlifuje powieść i po kilku dniach jest ona gotowa do druku. Ale jak na razie te metody są stosowane tylko w Japonii.

Szczęśliwy poszukiwacz

Przed 16 laty Mr. Fisher właściciel kurzej firmy porzucił dotychczasowe zajęcie i całe swoje obojętne ułokował w wydobycie z dna morską skarbów. Początkowo nie wiedło mu się najlepiej. Dotknęła go nawet tragedia, bo w czasie nurkowania utonął jego syn. Jednak Fisher nie zrezygnował. Rok temu szczęście mu dopisało. Wydobyl z dna morskie fragmenty wraku hiszpańskiego galeonu „Atocha”, który zawierał sztabę srebra wartości 400 milionów dolarów. Po przestudiowaniu starych dokumentów poszukiwania w „Atocha” wznowiono i znów szczęście dopisało Fisherowi, wydobył jeszcze ze starego galeonu 2300 szmaragdów, złoto, srebro i stare zabytkowe przedmioty.

Jułka



Podłuchane

Łyżwa figurowa do tyżwy hokejowej.

— Masz kiepską figurę.

Wygrała

Znana amerykańska aktorka Raquel Welch za skarżyła wytwórnię Metro Goldwyn Mayer o odszkodowanie 6 lat temu wytwórnia filmowa zerwała z nią kontrakt i usunęła ją z obsady filmu „Cannery Row”, powierając tę rolę młodej aktorce. Raquel stwierdziła przed sądem, że to usunięcie wytwórni spowodowało jej załamanie nerwowe i odsunęło ją na 6 lat od ekranu. Wprawdzie oiekna Raquel tańczyła i śpiewała na teledyskach, ale sąd w Los Angeles uznał, że rzeczywiście poniosła straty moralne i finansowe z powodu usunięcia jej z filmu „Cannery Row”. Sąd ocenił straty na około 12 milionów dolarów, choć Raquel zażądała 20 milionów.

Znów w lekarskim

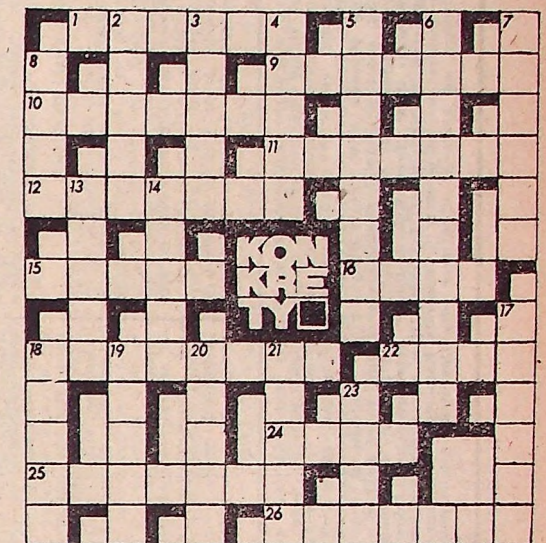
KIT.U

Richard Chamberlain 1715 ma 51 lat, przed laty dobił popularność grając w serialu „Doktor Kildare”. Od tej pory jego artystyczna kariera to nieprzerwany ciąg sukcesów. Wcielił się w różne postaci shoguna, awanturnika, żołnierza. Obecnie Chamberlain zaoragnął oowtórzyć swój pierwszy sukces i zagra znów lekarza — profesora, który dokonał pierwszej transplantacji serca. Jak się łatwo domyślić pierwowzorem ekranowego bohatera jest Christian Barnard profesor z Kapstadt. Richard Chamberlain wiele sobie obiecuje po tej nowej roli.

Niedyskreje

Dużym zainteresowaniem w USA cieszy się książka Barbary Gibson, która była wiele lat prywatną sekretarką seniorki rodu Kennedych, dziś 95-letniej Rose. Jak się okazuje ze wspomnień najulubieńszym synem Rose był zawsze Edward i na jego przyjęcie w domu Rose panowało święto. Natomiast jeśli chodzi o wnuczęta to babcia Rose ma ich 29, ale za nimi nie przepada. Choć dysponuje wielkim majątkiem jest niezwykle oszczędna. Siedzi na rozpadających się fotelach, firanki straszą dziurami, a w lodówce są pustki. Tak ją widzi była sekretarka. Musiała ona poszukać jakiejś sensacji, przypięć łatki starszej pani, aby uatrakcyjnić swą książkę.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) przenikanie, 9) lubi ogień, 10) kazdy grubas je ma, 11) ocaczenie, wybawienie, 12) nie dba o swój wygląd, 15) krzak, 16) w pojedynkę, 18) w filmowym tłumie, 22) miejsce wyrzucania śmieci w wieżowcu, 24) najlepsza obrona, 25) drwina, 26) na kopercie.

PIONOWO: 2) w Afryce 3) nie uprawiane pole, 4) zawołanie psiego tresera, 5) zmyślony powód, 6) produkt polikondensacji formaldehydu z aminami, 7) rzadkość w muzeum, 8) choroba zakaźna z wysypką, 13) na głowie, 14) wynik, 17) żniwny, sportowy, turystyczny itp., 18) po pogrzebie, 19) ok. 613—678, żona Mahometa, córka Abu Bakra, pierwszego kalifa, 20) półwysep w południowej Australii, 21) szlak, 23) na głowie zwycięzcy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 33.

POZIOMO: sprzęt, respekt, wydanie, Mariola, sałatka, Oshin, oset, Antonina, okno, tynk, osprzet, obrzeże. **PIONOWO:** pedał, „Zenit”, trema, estragon, reporterka, strajk, zwis, arsen, awizo, Monroe, anion, trupa, nosze, netto, knur

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **MICHAŁ SŁABICKI**, ul. Traugutta 8/9, 59-300 Lubin; **ALEKSANDER SIKORSKI**, ul. Wolności 25/1, 57-100 Strzelin; **MIECZYSLAW MYDLARZ**, ul. 22 Lipca 15/2, 57-100 Strzelin.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI Z NUMERU 35 czekamy do 6 września 1986 roku.